ROK III. WTOREK 19 WRZEŚNIA 1933. Nr. 38 (127)
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY

30 GR.



Nowy mistrz polski w tenisie.

Mistrzostwo tenisowe Polski w konkurencji międzynarodowej zdobył Czechosłowak Hecht, bijąc w finale znanego gracza austrjackiego Matejkę.

Przegrywamy w meczu lekkoatletycznym z Węgrami $34\frac{1}{2}:47\frac{1}{2}$ pkt.

Królewska Huta, 17 września. (tel.) Czwarte z rzędu międzypaństwowe spotkanie Węgry—Polska, rozegrane wczorajszej niedzieli na stadjonie Królewskiej Huty, zakończyło się, podobnie, jak w latach poprzednich, *naszą porażką*. Spotkania tego oczekiwano w całym kraju naprawdę z dużem zainteresowaniem, wszak Węgrzy — to prawdziwa potęga w lekkiej atletyce, zwycięzcy wszystkich niemal państw środkowej Europy. Samym zawodom towarzyszyło wiele ciekawych okoliczności. W pierwszej bowiem chwili Górny Śląsk, bojąc się odpowiedzialności finansowej, zrzekł się ich zorganizowania, inne zaś okręgi nie kwapiły się dla tych samych powodów. Dopiero *interwencja P. Z. L. A.*, przyjmującego ewentualny deficyt na swój rachunek, spowodowała zgodę gospodarzy.

Ponadto w ostatniej chwili dowiedzieliśmy się o *niespodziewanem osłabieniu naszej reprezentacji*, co nie wróżyło nam honorowej przynajmniej porażki.

Kiedy jednak podobne wieści dotarły do nas z Budapesztu, iż Węgrzy zjawią się w rezerwowym składzie, *spotkanie momentalnie zyskało na atrakcji*, zapowiadając dla nas nieco *równiejszy przebieg*. Również i pogoda nie omieszkała wyrządzić swego figla, ale na szczęście wkońcu wcale przyjemnego.

Oto przez piątek i sobotę niebo otwarło swe upusty i ulewny deszcz przez 48 godzin walczył bezskutecznie z dwiema reprezentacjami, z zrozpaczonym skabnikiem PZLA i z całą prasą sportową Śląska, która z niewiarygodnym uporem reklamowała zawody. Widać, iż wiara ta zwyciężyła, bo oto dzień niedzielny wstał tak piękny, na jaki tylko stać polską jesień. Silny jednak wiatr i rozmokła nieco bieżnia musiała, rzecz oczywista, pozostać, jako widomy znak kaprysów przyrody.

Goście zjechali już w piątek wieczorem, witani serdecznie przez gospodarzy. Kierownictwo ekspedycji węgierskiej składało się z panów: *Szafrana*, dyr. *Burzyńskiego*, trenera *Petricha* i kierownika sportowego *dr. Darany'ego*. Imieniem OZLA witał gości prezes mjr. *Kowalówka*, konsul węgierski *Bezczyński*, przedstawiciele prasy, miejscowa kolonja węgierska i liczne rzesze miłośników lekkoatletyki. Goście zaraz na wstępie zastrzegli się, iż

nie mają swych najlepszych zawodników,

jak: *Soltaya* i *Balogha* w skoku wdal, *Bodossyego* w skoku wzwyż, oraz biegaczy, jak: *Barsyego*, *Nagyego*. Rozjaśniły się wobec tego nieco twarze gospodarzy po takiej wiadomości.

Był to jednak moment. Uzyskane bowiem wyniki Węgrów na treningu podczas ulewnego deszczu w sobotę przypomniały zaraz, kto zacz nasi przeciwnicy. Taki Donagan lewą rączką machnął sobie na treningu od niechcenia dyskiem... *aż 49 metrów jak drut*. Najserdeczniej przywitali się Heljasz i Daranyi, spędzając cały dzień na dyskusji, kto zwycięży. „Musisz mieć 15.30 m., ażeby ze mną wygrać — powiedział Węgier i miał rację. Właśnie bowiem tyle rzucił Heljasz już za pierwszym rzutem. Na wzajemnych pogawędkach i wypatrywaniu pogody upłynęła sobota, podczas której zjechali się i *nasi w komplecie*. Zjawił się również *Nowak*, o którym krążyły chyba umyślne w prasie stołecznej wieści, że zaginął i nie można go znaleźć. Wieści te uznał Nowak za niezrozumiałe dla niego i prosił nas o wyjaśnienie tą drogą, że od dwóch tygodni pozostawał w ścisłej korespondencji z PZLA.

Jakby na upór, chcąc wywiązać się należycie



Najlepszy miotacz Węgier dr Daranyi oddaje rzut kulą na meczu z Polską.

z funkcji gościnnego i serdecznego gospodarza, zamiast wykorzystać moment osłabienia Węgier,

wystąpiliśmy w rezerwowym składzie.

Brak *Kusocińskiego, Sikorskiego, Siedleckiego, Turczyka i Nowosielskiego* odbił się *poważnie na naszym zespole. A szkoda!* W pełnym bowiem składzie bylibyśmy o *krok od zaszczytu*, jeśli nie zwycięstwa niepokonanej w Europie reprezentacji węgierskiej, to w każdym razie zremisowania lub przegrania ułamkiem punktów, co musiałoby nam przywrócić utraconą na kontynencie w ostatnich czasach opinję.

Wmarsz na stadjon.

Wśród pięknej słonecznej pogody wkroczyły na stadjon obie reprezentacje, witane żywiołowemi oklaskami. Węgrów prowadził znany skoczek *Kesmarky*, Polaków zaś *Zaborzyński*, obaj ze sztandarami narodowemi w rękach. Powitał oba zespoły prezydent Król. Huty *Spaltenstein*, gości zaś imieniem PZLA p. *Szlachciak*, a gospodarzy przedstawiciel Związku węgierskiego p. *Szafran*. Wzajemna wymiana kwiatów między kapitanami drużyn dr. *Daranyim* i *Biniakowskim*, wspólna fotografja, okrzyki: „Eljen" i „czołem", podniosłe hymny narodowe, spontaniczne owacje trybun i ceremonjał oficjalny został skończony.

Zaraz też przystąpiono do przeprowadzania objętych programem konkurencyj. Przyznać tutaj należy lojalnie, iż tak sprawnej organizacji zawodów naprawdę już dawno *nie widzieliśmy*. Śląskiemu OZLA należą się tu *wyrazy uznania*.

Zawody same podzielić należałoby na dwie części: pierwszą, w czasie której Polska prowadziła zaszczytnie i drugą, gdzie klęska nasza widoczna była, jak *na dłoni*. Punktem przełomowym były



Z meczu Węgry—Polska, fragment z biegu na 1500 m.

biegi na *5 km i 110 m z płotkami*, które postawiły nas jasno *w sytuacji pokonanych*. W każdym razie aż

pięć konkurencyj rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść,

tracąc pewny bieg na 5 km i szereg należących się nam punktów za trzecie miejsce. Statystycznie zawody wypadają pół na pół. Decydującą zaś konkurencją miała być *sztafeta*. I tu kryje się cała sensacja. Prawdę bowiem mówiąc, właśnie tę decydującą sztafetę mogliśmy byli wygrać — tylko ta pałeczka — te zmiany doprowadzały widownię do szału. Pewność naszych biegaczy przekraczała granice przyzwoitości wobec Węgier. — Przy zmianach bowiem pozwalali sobie nasi zawodnicy przekładać jeszcze pałeczkę z rąk do rąk i dopiero wręczać ją partnerowi. Jakże więc nieli przegrać goście?

Na pierwszy ogień poszedł

bieg na 400 m. z płotkami.

Ze strony Węgier startują: *Vertes i Javor*, ze strony Polski: *Kostrzewski i Maszewski*. Wśród Węgrów brak doskonałych płotkarzy: *Kovacsa i Nagyego*. Zaraz na pierwszym płotku *wycofuje się Javor*. Po 200 m obaj Polacy wychodzą na czoło. Kostrzewski mija Maszewskiego. Vertes nie groźny, zbliża się jednak na finiszu i zdaje się dochodzić Maszewskiego, który w momencie tym wywraca płotek. Wyczerpany jednak Węgier pada na ostatnim płotku, jak długi, wstaje i kończy bieg jako *ostatni*. Na trybunach *ogromny entuzjazm*. Czasy Polaków, jak na rozmokłą bieżnię po dwóch dniach deszczu i silny wiatr, uważać należy za dobre. 1) *Kostrzewski* 55.4, 2) Maszewski 55.6, 3) Vertes. Punktacja 5:1 dla Polski.

Równocześnie odbywa się konkurencja *w rzucie kulą*. Wszystkim wiadomo, iż będzie to *pojedynek* naszego *Heljasza* z miotaczem europejskim, jakim jest *Daranyi*. Nie startuje tutaj *Tilgner* z powodu choroby. Już za pierwszym rzutem *Heljasz uzyskuje 15.30*. Obaj Węgrzy, a zwłaszcza Daranyi lokują się wszystkiemi sześcioma rzutami w granicach 14 m. Następne rzuty Heljasza wynoszą około 15 m. Ostateczny wynik tej konkurencji: 1) *Heljasz* 15.30, 2) dr Daranyi 14.89, 3) Szoltys 14.49. Piękne zwycięstwo Heljasza przyjmuje widownia z entuzjazmem. Polska prowadzi 8:4.

Bezpośrednio po ukończeniu tej konkurencji rozpoczął się

bieg na 1500 m.,

w którym ze strony Węgier startują *Szabo i Albert*, z Polski zaś *Kucharski i Lesicki*. Po starcie Węgrzy wychodzą na czoło, zaraz jednak mija ich Lesicki. Po Polaku obejmuje prowadzenie Albert na zmianę zresztą z Kucharskim. Po 800 m wychodzą *na czoło obaj Polacy*. W ostatniem okrążeniu *Szabo wspaniałym zrywem odrywa się od reszty różnicą 20 m.* Za nim obaj Polacy, Albert zaś o 6 m. w tyle. 1) *Szabo* 4.14.4, 2) Kucharski 4.17, 3) Lesicki 4.17.8, 4) Albert. Punktacja 11:7 dla Polski.

Nasza porażka w biegu na 100 m.

Startują Węgrzy: *Kovacs i Paizs*, Polacy: Trojanowski i Twardowski. Przy świetnej pozycji sprinterów węgierskich konkurencja ta była dla nas zgóry *stracona*. Okazało się też, iż przypuszczenia były słuszne, albowiem *Kovacs czasem 10.6 wyrównał rekord Węgier*. Polacy nie odegrali tu *żadnej roli*. Do 30 m wszyscy idą razem. Następnie Węgrzy wychodzą zdecydowanie na czoło, a po 50 m Polacy rezygnują z walki. Różnica na finiszu między Polakami o 4 m: 1) Kovacs 10.6, Paizs 10.7, 3) Twardowski 11, 4) Trojanowski II. Punktacja meczu 12:12.

Na 400 m. nastąpił wspaniały popis Biniakowskiego,

który jeszcze raz udowodnił swą *wysoką klasę*. — Startują: *Szalay i Duha* oraz *Biniakowski i Maszewski*. Już po 200 m Biniakowski wychodzi zdecydowanie na czoło i wygrywa wyścig w pięknym stylu. Maszewski pozostawszy w tyle na finiszu gwałtownym zrywem mija Duhę. 1) Biniakowski 50.4, 2) Szalay 51.1, 3) Maszewski 51.8, 4) Duha. Przepełnione trybuny rzęsistemi oklaskami dziękują Biniakowskiemu za ponowne uzyskanie prowadzenia dla Polski. Punktacja 16:14 dla Polski.

Triumf Węgrów w biegu 110 m. z płotkami.

Ze strony Węgier startuje Kovacs i Javor, z Polski Zaborzyński i Niemiec. Zaraz po starcie na drugim płotku wysuwa się Kovacs, za nim obaj Polacy, ostatni idzie Javor. Zdaje się, iż Zaborzyński przyjdzie jako drugi. Tymczasem Javor na ostatnim płotku mija Poznaniaka. 1) Kovacs 15, 2) Javor 15.6, 3) Zaborzyński 15.8, 4) Niemiec. — Punktacja 19:17 dla Węgier.

Równocześnie rozegraną została konkurencja

w skoku wdal.

Prawdziwą niespodziankę sprawił tu *Twardowski*, który znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem było *pięć skoków ponad 7 m*. Węgrzy bez swych najlepszych skoczków Koltaya i Balogha, których zastąpili Szabo i Megeyry. Najsłabszy był tu Megeyry, który miał aż trzy skoki spalone. 1) Twardowski 7.10½, 2) Szabo 7.05½, 3) Nowak 6.90, 4) Megeyry. Poza konkursem startoawł tutaj Luckhaus, który zyskał wynik 6.96. — Punktacja 21:21.

Przykra porażka w biegu 5 km.

Kierownik drużyny węgierskiej zgadza się na start *Orłowskiego* poza konkursem. Tuż po starcie obejmuje prowadzenie *Fiałka*, Węgrzy idą obok siebie, przyczem widać, że zamierzają bieg rozstrzygnąć taktycznie. W piątem okrążeniu prowadzenie obejmują Węgrzy, w siódmem okrążeniu różnica między Węgrami i Polakami wynosi przeszło 10 m. W ostatniem okrążeniu różnica między Polakami i Węgrami wynosi przeszło 200 m. Wyniki: 1) Kellen (W) 15.37.7, 2) Simon (W) 15.43, 3) Fjałka (P) 16.11.6, 4) Puchalski, Orłowski. *Niespodziewana porażka Polaków przyjęta na trybunach z prawdziwym żalem*. Od tej bowiem chwili Węgrzy obejmują prowadzenie 26:22.

W oszczepie

startował ze strony Węgrów *Varsegy*, akademicki mistrz świata i *Borosz*, ze strony Polski *Mikrut i Luckhaus*. Węgrzy zaprezentowali się, jako *doskonali oszczepnicy*, wszystkie ich rzuty padają około 60 m. 1) *Varsegy* 63.20, 2) Mikrut 59.22, 3) Borosz 55.75, 4) Luckhaus 54.51. Uzyskanie drugiego miejsca przez Mikruta należy uważać za b. *zaszczytne*. Punktacja 30:24 dla Węgrów.

W skoku wzwyż

ciekawie zapowiada się pojedynek między najlepszym skoczkiem Węgrów *Kömarky i Pławczykiem*. Niestety Polak odpada wraz z drugim Węgrem Solyomem na wysokości 1.86.5, dzieląc się punktami. Wysokość tę przeszedł za pierwszym razem Kesmarky, nie chciał jednak skakać dalej. 1) Kesmarky 1.86.5, 2) Pławczyk i Solyom 1.81. — Punktacja 34.50:25.50 dla Węgrów.

Bieg na 800 m.

kończy się *ładnem zwycięstwem Kuźmickiego*. — Żałować należy, że Kostrzewski dał się ubiec Vertesowi i oddał mu cenny punkt. Prowadzenie od początku obejmuje Kuźmicki, po 400 m. Węgrzy Vertes i Ignatz, przypuszczają gwałtowny atak na niego, Kuźmicki jednak wytrzymuje i kończy, jako pierwszy. 1) *Kuźmicki* 1.59, 2) Vertes 1.59.4, 3) Kostrzewski 1.59.6, 4) Ignatz. Punktacja 36.50:29.50.

W rzucie dyskiem. Heljasz stoczyć musi zacięty bój ze świetnymi dyskobolami węgierskiemi, jakimi są *Remecz* i leworęki *Donogan*. 1) *Remecz* 47,50, 2) Donogan 46,83, 3) Heljasz 44,18. Punktacja 41,50:30,50 dla Węgrów.

Zakończeniem spotkania była

sztafeta 4×200.

Węgrzy startują w składzie *Duha, Szalay, Kowacs i Paizs*, drużyna polska w składzie *Czyż, Trojanowski II, Twardowski, Biniakowski*. Mimo wspaniałego biegu Czyża i Trojanowskiego, tracimy wszystkie szanse przy zmianie pałeczki z Twardowskim. Biniakowski nie może już odrobić przewagi Węgrów. Podkreślić tu należy, że jedyną przyczyną naszej porażki była fatalna *zmiana pałeczki*, w biegach bowiem szczęśliwie potrafiliśmy dorównać Węgrom. 1) Węgrzy 1,30,8, 2) *Polska 1,31,5, co jest nowym rekordem Polski.*

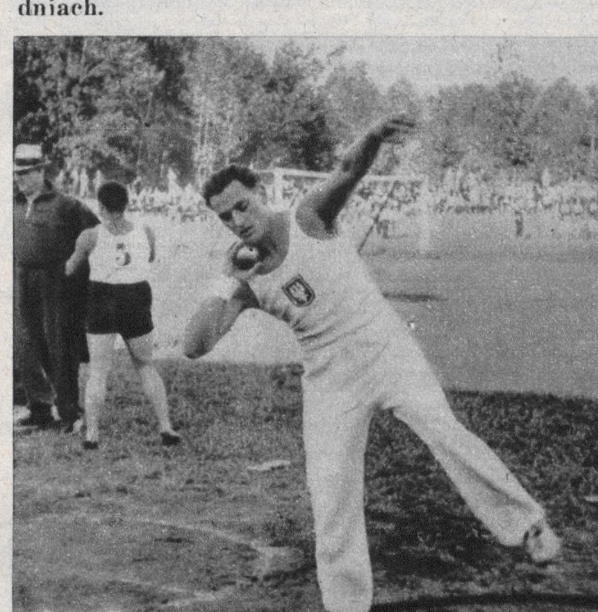
* * *

Reasumując przebieg zawodów podkreślić należy *zaprzepaszczenie wspaniałej okazji do uzyskania zaszczytnego wyniku z Węgrami*. Gdybyśmy bowiem do zawodów tych stanęli w pełnym składzie, ze skromną bodaj lekcją zmiany pałeczki w sztafecie, wynik meczu byłby rewelacją nie tylko dla Polski, ale i dla Węgrów oraz tych państw, z któremi Węgry mają się zmierzyć w najbliższych tygodniach, mianowicie z Czechosłowacją w Pradze i Szwecją w Budapeszcie.

Przeważna część zawodników dała wszystko ze siebie, a płotkarze nasi *Kostrzewski i Maszewski zwyciężyli zdecydowanie*. Handicapem dla nich był brak *Kovecsa i Nagyego*. Heljasz, mimo kontuzji ręki, umocnił swoją pozycję wynikiem 15,30. Przydałby się ten wynik na Doudę.

Kucharski i Lesicki „wypunktowali" Węgrów na 1500 m. O pobiciu Szabo nie było mowy. 800 m *Kuźmicki* rozstrzygnął zdecydowanie. O ile 100 m było dla nas tylko lekcją, jak powinno się biegać na krótkich dystansach, to na 400 m wzięliśmy rewanż, jak się patrzy, *Biniakowski wzbogacił swój międzynarodowy bilans jeszcze jednym pięknym sukcesem*.

Miłą niespodzianką dla nas był *Twardowski* w skoku wzwyż. Konkurencję tę Węgrzy widocznie zlekceważyli, nie przywożąc Koltaya i Balogha. Któż się spodziewał *aż 5 skoków Twardowskiego z wynikiem ponad 7 m.*, w tem jednego na 7.10.5. Ale mu też sami Węgrzy odmierzali... jak w aptece! W skoku wzwyż goście mogli naprawdę imponować. *Kesmarky* to talent. *Pławczyk* grał na nerwach trybun, skacząc 1.81 i jeszcze w spodniach.



Heljasz rzuca kulą na meczu z Węgrami.

W dysku Heljasz, mimo kontuzji uzyskuje 44 m i trzecie miejsce, co przy znakomitej formie miotaczy węgierskich Remeca i Donogana najlepszych w Europie, nie przynosi mu wstydu.

W oszczepie zdobywamy dwa punkty przez *Mikruta*. Najsłabszy dla nas punkt to 5 km, 110 m przez płotki i sztafeta.

Czas Fiałki i 200 m przewagi Węgrów w finiszu wymagają wyjaśnienia. W płotkach *Zaborzyński* dał się nabrać na finiszu Jaworowi. A sztafeta... dajmy jej spokój. To już rana ropiejąca naszej lekkiej atletyki. Czyż zadziwił swą formą.

Węgrzy to zespół poważny, a że przegrali parę konkurencyj — to *wina rezerwowych i naszej nieoczekiwanej ambicji*. Po wygranej sztafecie Węgrzy skakali jak opętani na boisku, znać, że zależało im na zwycięstwie. Zawodom towarzyszyło niesłychane zainteresowanie widowni. Organizacja zawodów wzorowa, spoczywała w rękach mjr. Kowalówki, por. Piestrzyńskiego, Andersa, Forysia i Orskiego. Starter p. Szymański doskonały.

Po zawodach odbył się w hotelu „Savoy" *bankiet*, na którym wręczono gościom upominek w postaci obrazu Korolkiewicza, zaś Kostrzewskiemu za 20-ty start w meczu międzypaństwowym upominek PZLA. W miłym nastroju przy licznych przemówieniach i toastach zawiązały się jeszcze silniej panujące między obu narodami nici sportowej sympatji i przyjaźni.

Mikula.

Michalak mistrzem kolarskim Polski

w biegu na przełaj.

Częstochowa, 17 września (Tel.). Z polecenia Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich, Klub Sportowy *Viktorja zorganizował bieg kolarski na przełaj o mistrzostwo Polski*.

Do biegu udział zgłosiło *30-tu kolarzy z całej Polski* m. in. *Kiełbasa, Olecki, Michalak, Brymas* i inni. Z tych *dwaj pierwsi na start nie przybyli*.

Trasa długości *24 klm.* biegła mniej więcej wzdłuż granicy Wielkiej Częstochowy, przeważnie drogami polnemi.

Na 30-tu zgłoszonych na starcie stanęło *17-tu* w obecności p. starosty *Eustachiewicza*, komisarza *Mackiewicza*, p. *Langego*, prezesa Polsk. Zw. Kolarskiego i p. *Reimschucsla*, prezesa Viktorji. Zawodnicy ruszyli do walki o zaszczytny tytuł. — Prowadzenie z miejsca ujmuje *Łazarczyk*, mistrz woj. kieleckiego, za nim *Michalak* i reszta kolarzy. Tempo biegu ostre.

Na 1500 m przed metą Michalak rozpoczyna *morderczy finisz, mija Łazarczyka i wpada na metę w czasie 50 m. 21 sek.*, 2) Łazarczyk 50 min. 58 sek., 3) Tuszno (Broń Radom) 51.06, 4) Głowacki (Amat. Kl. Sport. Warszawa), 5) Moczulski (W. T. C.), 6) Keller (Legja Kraków).

Na uwagę zasługuje zawodnik Półtorak („Granat" Skarżysko), który urwaną kierownicę zastąpił kawałkiem drewna i bieg ukończył. Po zakończeniu biegu do zebranych przemówił p. Reimschuessel, a km. miasta Mackiewicz wręczył nowemu mistrzowi Michalakowi koszulkę z białym Orłem i żeton.

Organizacja biegu naogół dobra, zainteresowanie publiczności bardzo duże. Trasa biegu gładka.

NA TORZE DYNASOWSKIM rozegrane zostały w Warszawie tradycyjne środowe zawody kolarskie, podczas których najgłówniejszym punktem programu był bieg amerykański parami 50 km. W biegu tym wygrała para Popończyk — Olecki 1 godz. 16 min. 40 sek. przed Michalak — Frączkowski, Łączyński—Miller, Panak— Włodarczyk. Inne wyniki: bieg premjowy: 1) Kalbarczyk, 2) Żegawko, Bieg z wyrównaniem: 1) Szandurski (50 m for), 2) Frączkowski, 3) Pusz (obaj z mety). 3 km.: Popończyk, 2) Włodarczyk, 3) Olecki, czas 5:44,4. Wyścig juniorów: Jaśkowski. Wyścig lotności: Łączyński (200 m 13.4).

SZAMOTA, który ostatnio odniósł szereg sukcesów we Francji, nie przyjedzie w roku bież. do Polski wskutek niepewnej pogody.

HELJASZ I KOSTRZEWSKI startować będą 24 bm. w dorocznych Igrzyskach w Göteborgu (Szwecja).

DZIESIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI odbędzie się w Warszawie łącznie z biegiem 3 km z przeszkodami 23—24 bm. Tegoż dnia rozegrany zostanie we Lwowie pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski.



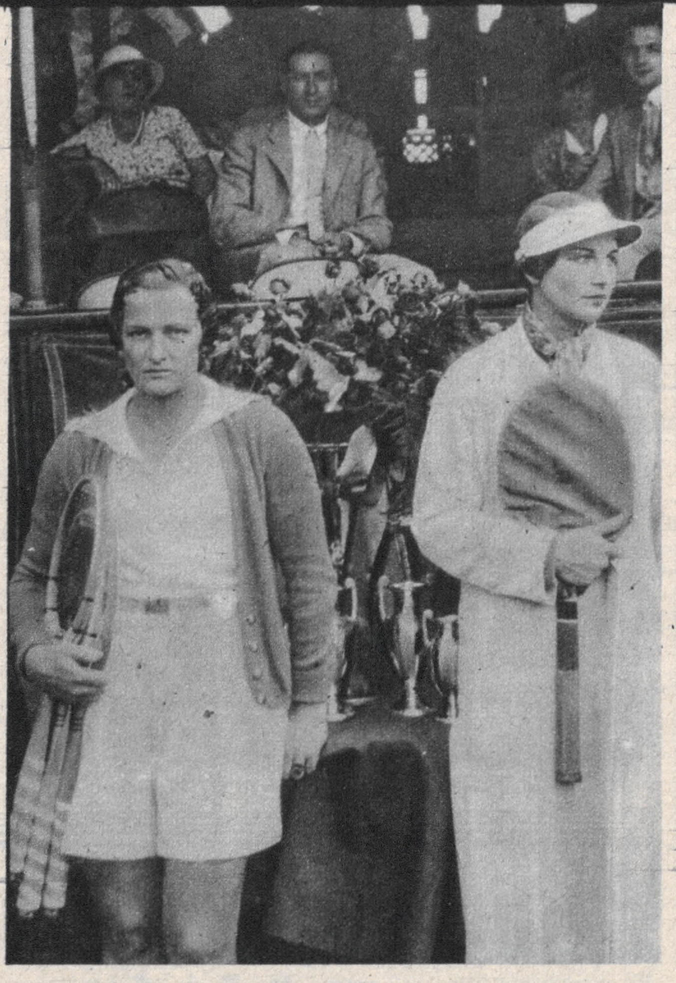
Z meczu Węgry—Polska: Biniakowski (pierwszy od lewej) wpada na metę w biegu na 400 m.

KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Powyżej reprezentacja lekkoatletyczna Łodzi, która w ub. niedzielę wzięła udział w trójmeczu Kraków—Śląsk—Łódź. Poniżej czołowe pływaczki drugiej klasy lwowskiej, od lewej: Mazicka (Lechja), Missanówna (Pogoń) i Orlińska (Lechja).

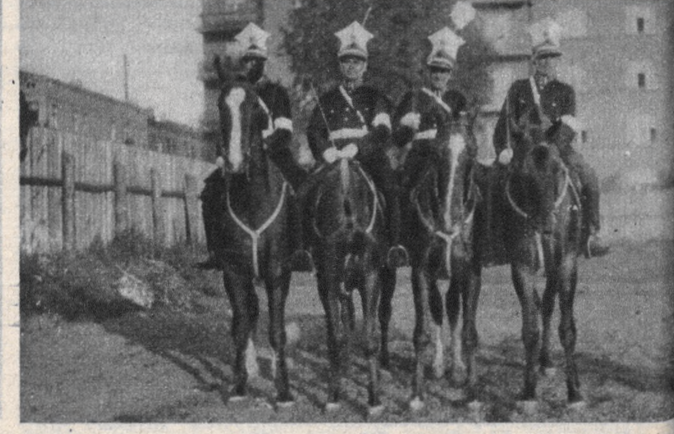




Dwie mistrzynie amerykańskiego tenisu, na lewo tegoroczna mistrzyni USA: Helen Jacobs i na prawo mistrzyni świata Helen Wills-Moody, która poniosła sensacyjną porażkę w finale mistrzostw USA. Obydwie zawodniczki nie żyją widocznie ze sobą w zgodzie, gdyż odwracają głowy od siebie.



Uroczystość poświęcenia przystani i łodzi Policyjnego K. S. w Bydgoszczy. Stoją od prawej: asp. Senger, kom. Kołaczyński i prok. Przybylski. Pierwszy od lewej insp. Goździecki.



Zwycięska grupa w konkursie ścinania piuropuszy na zawodach konnych policji w Sosnowcu. Od lewej: post. Lipa, Małysa, Pałyga i Kokosiński.



Pięściarze Warty (Poznań) (w górnym rzędzie) i Union Touringu, którzy na otwarcie sezonu pięściarskiego w Łodzi rozegrali spotkanie w ub. niedzielę, zakończone zwycięstwem Poznańczyków 15:3.



Kierownictwo ogólno-polskich zawodów Związku Strzeleckiego w Toruniu z gen. Pasławskim (x) na czele, który dokonał osobiście rozdania nagród zwycięzcom.



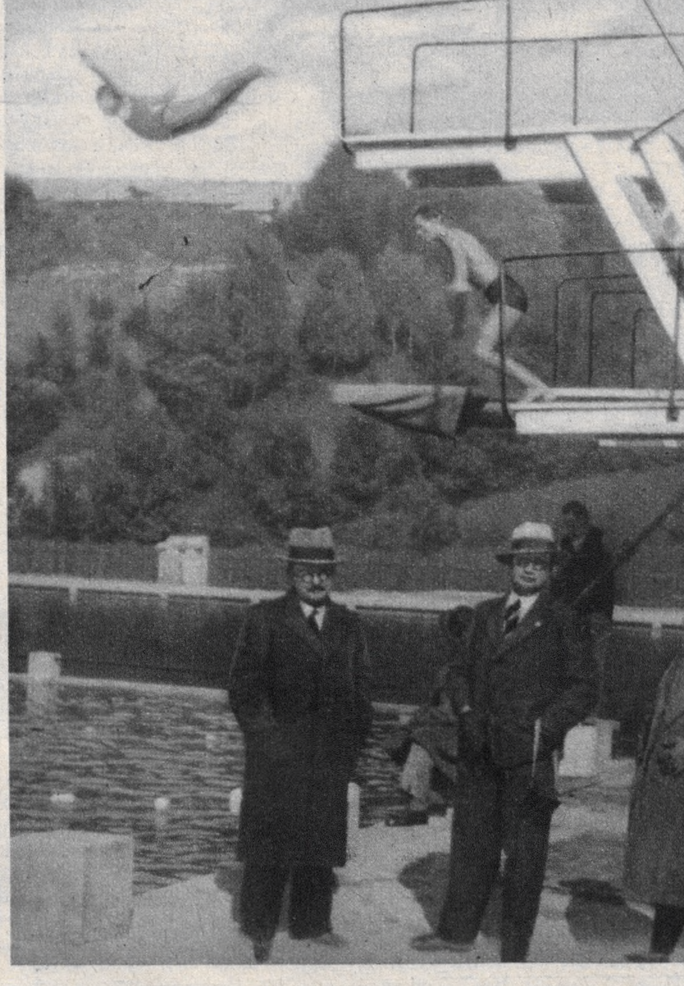
Grupa uczestniczek ogólno-polskich zawodów sportowych Związku Strzeleckiego, które odbyły się w ub. tygodniu w Toruniu.



Drużyny YMCA Kraków i Dror Lwów, które rozegrały półfinałowe zawody w koszykówce o mistrzostwo Polski. Pośrodku stoi sędzia zawodów p. Rzepka.



Fragment z wyścigu kolarskiego dookoła Polski na mecie etapu w Lublinie. Pierwszy od prawej Wasilewski, zwycięzca etapu Brześć—Lublin, drugi od lewej starosta lubelski p. Olearczyk.



Fragment pływalni na Żelaznej Wodzie, na tle której stoją dwaj zasłużeni działacze około budowy tejże pływalni dr. Nowak-Przygodzki, zastępca przewodniczącego Miejskiego kom. W. F. we Lwowie (na lewo) i inż. Olszewski.



Lekkoatletyczna reprezentacja Śląska, która triumfowała w trójmeczu lekkoatletycznym Śląsk—Łódź—Kraków, odnosząc zwycięstwo w konkurencji męskiej i kobiecej.



Powyżej reprezentacja lekkoatletyczna Krakowa, która w ub. niedzielę walczyła w trójmeczu z Łodzią i Śląskiem. Między zawodnikami doskonały długodystansowiec krakowski Fjałka (x). Poniżej: rekordzistka Polski w rzucie oszczepem Smętkówna (ŁKS), która ostatnio poprawiła rekord polski na 37.03 m.



NIEPOWOŁANY OBROŃCA.

Nieznany mi osobiście pan Kazimierz Dyżewski uczynił mi zaszczyt, zajmując się moją recenzją z regat o mistrzostwo Polski, poświęcając tejże recenzji uwagę na całej stronie dwutygodnika warszawskiego „Sport Wodny“.

Stało się bowiem, iż wyraziłem opinję, podzielaną zresztą *przez wszystkich niezaślepionych a objektywnych obserwatorów tegorocznych regat — że Poznań był lepszy od Włocławka w dwójkach.* Nie potrzebuję chyba — jako długoletni wioślarz i zawodnik, legitymować się z prawa do oceny wartości danej osady. Ani klubowo, ani w żaden inny sposób *zainteresowany nie jestem.* Powiedziałem to, co dyktuje mi moja *znajomość rzeczy i bezstronna ocena.* Przykre jest dla p. Dyżewskiego to iż właśnie moje zdanie podziela niemal cała wioślarska Polska.

Pan Dyżewski oczywiście uważa, że osada T. W. Włocławek jednak jest najlepszą, co mu wolno,. Moją krytykę zaś *odsądza od czci* i *wiary.* I to możnaby mu jeszcze wybaczyć, gdyż mieliśmy czas przyzwyczaić się do fanatyzmu niektórych klubowców, którzy nie widzą świata poza końcem swego nosa.

Nie można mu jednak wybaczyć fałszywych tendencyj, jakie wyraźnie przebijają z jego sprawozdania, nie wolno mu wybaczyć *fałszywego* informowania Czytelników. Tylko z tego względu— nie mogę niestety tak jakby należało, przejść do porządku dziennego nad śmiesznemi wywodami p. Dyżewskiego.

Każda droga do celu wiodąca jest zdaniem pana Dyżewskiego dobra, to też w polemice swej pan ten nie zapomina o osobistych wycieczkach pod moim adresem, sprytnie cytując nawet zdania mych artykułów, drukowanych w Dodatku Sportowym „IKC.“

Wróćmy jednak do pewnych ustępów „krytyki“ pana Dyżewskiego, właśnie do tych, które stawiają autora krytyki *w bardzo niemiłem świetle,* jako człowieka ograniczonego wyłącznie *do swego podwórka klubowego.* Na wstępie muszę zaznaczyć, że nie jestem członkiem żadnego z towarzystw startujących w biegu, który wygrał Włocławek, a więc nie mogę być posądzony o stronniczość.

Miałem „szczęście“ być *speakerem* na tegorocznych regatach związkowych w Bydgoszczy, a więc otrzymywałem meldunki *wprost z toru* na trybunę sędziów. I wszystkie te meldunki donosiły, że w biegu dwójek bez sternika *prowadzi Klub Wioślarski „04“ Poznań.* Mało tego, w chwili kolizji „04“ z palem na finiszu, z trybuny sędziów widać było, że *prowadził Poznań.* P. Dyżewski widocznie obrał sobie taki punkt widzenia, z którego widać znowu było, że prowadzi Włocławek. To mu wolno, ale *nie wolno mu imputować komuś innemu rzeczy, które nie miały miejsca.*

Matematyczne obliczenia p. Dyżewskiego uważać muszę za *czystą demagogję,* która pozwala mi mniemać, że albo p. Dyżewski wogóle nie był na regatach w Bydgoszczy a „artykuł“ swój pisał na podstawie opinji kogoś blisko zainteresowanego biegiem, który nie chciał podpisać swych myśli, albo też miał oczy tak zaślepione fanatyzmem klubowym, że nie widział, *iż Poznań po kolizji z palem całkowicie zrezygnował z walki i bronił tylko drugiego miejsca.* Gdyby Poznańczycy uderzyli kilka mocniejszych uderzeń, wówczas napewno *różnica czasu byłaby znacznie mniejsza.* Każdy to widział. Widocznem też było zmartwienie i przykrość osady poznańskiej, która w tak *niespodziewany i przypadkowy sposób straciła pierwsze miejsce.* Każdy bezinteresowny widz widział również, że bezpośrednim powodem zesterowania się Poznania, było *zesterowanie się „Wisły“ warszawskiej,* która znajdowała się na torze Poznania i dochodziła do niego. Poznań, obawiając się kolizji, uciekał na bok tak długo, aż zderzył się z palem.

A więc panie krytyku, trzeba bezstronnie patrzeć na regatach i widzieć wszystko, a nie tylko to, co pozwalają widzieć menerzy klubowi.

Zkolei spójrzmy na nową „wsypę“ p. Dyżewskiego. Zły wzrok może mu ktoś wybaczyć. To wolno, Ale nie wolno cytować p. Dyżewskiemu regulaminów *fałszywie,* przekręcając treść przepisów.

Mam właśnie przed sobą *„Reglements concernant les Championats d' Europe“* W regulaminie tym, w artykule pierwszym czytamy wyraźnie: „Mistrzostwa Europy..... są przeznaczone dla osad i skifistów, którzy zdobyli mistrzostwo narodowe, względnie *zostali uznani za mistrzów przez federację danego kraju“.*

Na zasadzie tegoż przepisu pan Bojańczyk, przypadkowo pochodzący z tego samego klubu co i pan Dyżewski, domagał się w r. 1929 *powtórnej eliminacji* między mną — ówczesnym *mistrzem Polski,* a p. *Barwickim* z Torunia, o czem piszę jeszcze poniżej. Na tej samej zasadzie Polskę reprezentowały w roku 1929 na mistrzostwach Europy osady PTW. Tryton Poznań w biegach dwójek bez sternika i czwórek ze sternikiem, *aczkolwiek nie były mistrzami Polski,* jak to pan Dyżewski może łatwo stwierdzić w protokołach Związku. Na tej samej zasadzie w r.b. reprezentowała Włochy osada SC. Milano w biegu dwójek podwójnych, choć *niema tytułu mistrza Włoch!*

A więc mamy jasne jak na dłoni *przekręcanie faktów,* a w najlepszym wypadku *lekkomyślność p. Dyżewskiego,* który zabiera się do pisania „artykułów“, *nie przeczytawszy uprzednio regulaminu FISA.*

Wracając do sprawy mej eliminacji w r. 1929 przypominam, iż zaprotestowałem przeciwko temu. Niestety jednak *eliminacja odbyła się* i przyniosła ona ponownie moje zwycięstwo. W r. b. nie tylko ja, ale i szereg innych osób, mieliśmy prawo i podstawę spodziewać się, że na tej samej zasadzie, co w r. 1929 zostanie zorganizowana ponowna eliminacja, która, jak to mówi wyraźnie regulamin FISA, cytowany powyżej, byłaby zupełnie w zgodzie z przepisami, gdyż zwycięzcę z eliminacji mógł PZTW. uznać za mistrza, jak w r. 1929.

Jakże śmiesznie wyglądają argumenty p. Dyżewskiego, który przypomina tę sprawę, *przemawiającą w 100% właśnie na moją korzyść.* Przecież wtedy, *zwycięstwo moje na torze było bezsporne,* Barwicki nie siedział na palu, nie miał żadnego wypadku i uległ, gdyż był gorszy. W tegorocznym zaś wypadku — Włocławek (zdanie to podzielają niemal wszyscy) był *gorszy od Poznania i wygrał „fuchsem“.*

Niestety, to, co było dobre w odniesieniu do p. Długoszewskiego z Krakowa w r. 1929, to było *złe w odniesieniu do osady z Włocławka w r. 1933.* Każdy bezstronny obserwator musi też zauważyć, iż istnieje jakiś *dziwny kontakt między temi dwoma sprawami,* gdyż animozja p. Bojańczyka względem mej osoby jest dobrze znana w całej wioślarskiej Polsce.

Widocznem jest zatem, że w PZTW. są dwie miarki. Jedną z nich mierzy osady *„zaprzyjaźnione“* z zarządem Związku, do nich należy w danym wypadku Włocławek, drugą zaś te osady, które miały *nieszczęście* niepodobać się prezesowi P. Z. T. W.

Zkolei łapiemy p. Dyżewskiego na nowym kawale.

Oto pisze on w omawianym artykule m. in.: „...nie widział pan, że między mistrzynią Polski p. *Plewakową* a faworyzowaną przez Pana wioślarką z Krakowa znalazła się *wioślarka z Włocławka* p. *Teodorowiczowa* i to z różnicą naprawdę paru długości“. Przez chwilę zdawało mi się, żem może faktycznie pokrzywdził nieznaną mi osobiście panią Teodorowiczową.

Biorę zatem do ręki Nr. 32 „Raz Dwa Trzy“, w którym na str. 10 i 11 znajduje się moja recenzja telefoniczna z regat i czytam wyraźnie: Bieg II jedynki pań o mistrzostwo Polski: 1) Plewakowa (WKS Śmigły Wilno), 2) Teodorowiczówna (Tow. Wiośl. Włocławek), 3) Dubrawska (OWSK.) itd. A więc zupełnie wyraźnie jest wioślarka z Włocławka, jedynie tylko mylnie z drobnym błędem drukarskim podano jej nazwisko jako Teodorowiczówna. Mamy więc zatem ze świadomem i celowem fałszerstwem do czynienia, obliczonem chyba na to, że może ktoś nie czytając, uwierzy i pomyśli na serjo, że ja fałszowałem wyniki regat.

Że w omówieniu regat pisałem na podstawie swej oceny i mej znajomości wioślarstwa, może nie ustępującej chyba p. Dyżewskiemu, iż panie Plewakowa i Dubrawska lepiej wiosłują, niż inne — to mi wolno i nikt z tego poważnego zarzutu nie może robić.

Najlepszym ze wszystkiego jest „epilog“ wspaniałego „artykułu“ p. Dyżewskiego, nie będącego niczem innem, jak *ordynarną napaścią na mnie.* Oto pisze p. Dyżewski: „Nie obchodziłoby nas to zresztą zbyt wiele, gdyby nie fakt, że p. Długoszewski znajdował się *w gronie sędziów* na trybunie“.

Oto nowe fałszerstwo. P. Dyżewski, który nie chciał zaglądnąć do regulaminu FISA (może nie umie po francusku), nie chciał również zapytać się o potrzebną informację swego dobrego znajomego p. Bojańczyka z Włocławka, bo ten powiedziałby mu, jak się sprawa przedstawiała.

Oto po przyjeździe moim do Bydgoszczy zgłosiłem się, jako delegat jednego z klubów i referent prasowy na trybunę sędziów, gdzie mi wstępu wcale nie broniono, jak i innym delegatom. Gdy zaś widziałem, że rozmaici panowie sędziowie nie uważali za stosowne funkcjonować, jako sędziowie, woląc wygodniejszą funkcję „officielów“ na trybunie, oświadczyłem *gotowość* pomocy, która faktycznie ograniczyła się do ogłaszania wyników przez megafon i branie czasu drugich i trzecich osad, co jak wiadomo, nie jest chyba sędziowaniem. Nie podpisywałem też protokołu sędziowskiego. W kwestjach, gdzie głosował „komplet sądzący“, ja głosu *nie miałem* i *nie głosowałem.* Że jednak zdanie moje w sprawach sędziowania jest respektowane u odpowiednich czynników, dowodem jest, iż w sprawie biegu czwórek bez sternika w rb. przyjęto moje „nieoficjalne“ zdanie, a nie p. Bojańczyka, który nie chciał się zgodzić na powtórzenie biegu.

A więc trafił pan kulą w płot p. Dyżewski! Jeżeli zabiera się głos w jakiejś sprawie i występuje z polemiką, to trzeba mieć za sobą zasób argumentów, autorytet i legitymację, a nie być pod wpływem osób postronnych i pisać jakby pod ich dyktandem.

Debjut pański, jako publicysty, nie udał się. Pierwszy artykuł i trzy gaffy. To chyba za wiele.

Dziwić się tylko należy redakcji *Sportu Wodnego,* pisma fachowego, (która powinna wyznawać się we wszystkich szczegółach), że *zamieściła elukubracje p. Dyżewskiego.* Osłabia to tylko jej autorytet, jako pisma naprawdę dobrze poinformowanego. Stając w obronie rzekomo bezstronności Sport Wodny stał się tymczasem zacofanym *obrońcą jednego klubu,* właśnie tego, na czele którego stoi prezes PZTW. Wprawdzie redakcji „Sportu Wodnego“ wolno dobierać sobie takich współpracowników, jakich jej się podoba, to jednak zapominać nie może ona o tem, że zawód dziennikarski nie pozwala fałszywie informować czytelników.

Czyż warto zatem drukować artykuł jedynie dla przypodobania się klubowi, do którego należy prezes Związku? Zaprawdę, że chyba to mała podstawa do drukowania bredni.

Włodzimierz Długoszewski.

Wisła i Pogoń nadal na czele Ligi.

Kraków, 18 września.

Sytuacja w Lidze napozór nie zmieniła się, przynajmniej jeśli idzie o pierwszą grupę. Tak samo widzimy na czele jej *Wisłę* i *Pogoń*, tak samo na szarym końcu *Legję* i *Cracovię* (ta ostatnia jednak pauzowała i pod względem ilości straconych punktów nie stoi gorzej od Pogoni). W każdym jednak razie zanosi się, że główna batalja o tytuł mistrzowski rozegra się między *Wisłą a Pogonią*, a wiele to pokaże najbliższy mecz tych rywali we Lwowie w dniu 24 bm.

W drugiej natomiast grupie sytuacja dwu klubów krakowskich wybitnie się *pogorszyła* na skutek ich porażek w Warszawie i Siedlcach, a przyczyniło się wiele do tego też *równoczesne zwycięstwo Czarnych w Poznaniu*.

Poniżej dajemy tabele obu grup.

GRUPA FINALISTÓW.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Wisła	5	9	9:4
Pogoń	6	8	17:12
Ruch	5	6	15:12
Ł. K. S.	4	3	6:8
Cracovia	3	2	8:8
Legja	5	0	7:18

DRUGA GRUPA.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
22 p. p.	4	8	11:5
Warszawianka	5	7	13:9
Warta	5	5	8:6
Czarni	5	4	9:10
Garbarnia	6	3	12:15
Podgórze	5	3	4:12

Wisła—ŁKS 1:0 (1:0).

Kraków, 18 września.

Od dawna już wynik cyfrowy zawodów przestał być wyrazicielem stosunku sił przeciwników i do tego miano czas przyzwyczaić się, jednakże niedzielne spotkanie Wisły z pogromcą Pogoni tak dalece odbiegało od końcowego wyniku, że uznać go należy

za bardzo dla ŁKS szczęśliwy.

Nigdy w Krakowie nie darzono drużyny łódzkiej jakiemś specjalnem nabożeństwem, choć uznawano jej walory bojowe, ale ostatnie zwycięstwo nad Pogonią skłaniało do przypuszczenia, iż przecież zasadni piękny ten sukces w spotkaniu z Wisłą, która również dała dowody swej czołowej pozycji. Niestety *zawód spotkał tych*, którzy podobnie myśleli, bo ŁKS nie pokazał nic a raczej pokazał, ale we

najbardziej ujemne cechy.

Ponieważ znów Wisła była *dobrze dysponowana*, przeto widowisko miało jedynie wówczas interesujące momenty, o ile w grę wchodziły zawodnicy krakowscy.

Ci zdobyli się znowu na

najwyższy wysiłek w każdym kierunku.

Od pierwszej chwili stali się *panami sytuacji*, przewyższając Łodzian technicznem opanowaniem gry, jako też planowością akcji, z których każda docierała w pobliże bramki ŁKS. Tu wszystkie poczynania koncentrowały się na *Arturze*, co pozwalało mu wykazać zdolności strzelca, ale pozbawiało innych napastników dążenia do strzału. W tem leży najpoważniejsza przyczyna nierealności wyniku tego spotkania.

I znowu *linja pomocy Wisły zadecydowała o grze i zwycięstwie*. Wymiana Jezierskiego na Bajorka *wzmocniła poczynania ofensywne*, że już cała linja pod tym względem grała *doskonale*, bo Kotlarczykowie byli w reprezentacyjnej formie. Trudno wprost było grać ile, nając za sobą trójkę, która przez całe 90 minut świetnie zasilała piłkami atak, a równocześnie już w zarodku likwidowała jakiekolwiek poczynania przeciwnika.

Przyznać trzeba, iż młody *atak Wisły stara się dostosować do gry pomocy*. W pierwszej połowie z łatwością przechodził tyły ŁKS'u, demonstrując często piękne zagrania kombinacyjne, których autorem najczęściej bywał *Artur*. On także był *zdecydowanym strzelcem*, czego brakowało innym. Ruchliwy *Sołtysik* uzupełniał dobrze pomysły środkowego, a ponieważ nie zapominał o dobrze dysponowanym *Łyce* na skrzydle, ta strona przedstawiała się lepiej od prawej, gdzie obok *poprawiającego się Obtułowicza grał słaby Feret*.

Podobnie jak atak również i obrona ciągnęła „zyski" z gry pomocników. Przeważnie już pomocnicy dawali sobie radę z mętnemi akcjami Łodzian, a gdy tym udało się przejść tę linję, tak *Pychowski*, jak i *Szumilas* bez większego wysiłku odbierali piłkę. Bramkarz *Madejski* nie miał trudnej roboty poza wyłapywaniem złych podań oraz świetną obroną strzału Króla.

Łodzianie zadziwili słabą grą. Całość nie istniała ani przez chwilę. Jednostkowe wysiłki pozbawione były zupełnie koniecznych umiejętności technicznych. Gaszenie piłki, a w jeszcze większym stopniu jej dalsze podanie stały na kompromitującym poziomie.

Wszystko zdane było na przypadek,

a ten tym razem *nie poplacał*.

Z całości wybijał się *bramkarz*, doskonale wyczuwający moment strzału czy konieczności wyjścia z bramki. Technicznem opanowaniem przewyższał *całą swą drużynę*. Wcale dobrze grali nadto obaj obrońcy, stawiani bardzo często przez partnerów z przodu przed trudne zadania. Ta trójka była główną przeciwników Wisły.

Fatalnie grali pomocnicy.

Przedewszystkiem nie odpowiedzieli zadaniu współgrania z własnym atakiem. Najczęściej starali się oddać piłkę możliwie najdalej i w rezultacie oddawali zawodnikom Wisły. Nie lepiej bronili, wykazując braki w zaprawie kondycyjnej. Na tym samym poziomie był atak. O utrzymaniu piłki przez dłuższy czas mowy być nie mogło, skoro jej opanowanie szwankowało katastrofalnie. Zanim taki napastnik zdołał piłkę ujarzmić, już tracił ją na rzecz pomocnika Wisły. Spodziewano się wiele po *Królu*, tymczasem na pozycji łącznika — a więc bez potrzebnego szerokiego pola działania — nie potrafił on wyzyskać walorów biegowych; zdolności taktycznych też zdradzał. To dotyczy i pozostałych. *Tadeusiewicz* był zbyt wolny i niezdecydowany, bo cokolwiek zdziałać przeciw Kotlarczykowi, a *Miller* bodaj *najsłabszym na boisku*. Skrzydłowi byli tymi, którym trafiały się momenty jaśniejsze, ale ponieważ było ich niewiele, w sumie również zawiedli.

Skład drużyn i przebieg gry:

Wisła: Madejski, Pychowski, Szumilas, Kotlarczyk II i I, Bajorek, Feret, Obtułowicz, Artur, Sołtysik, Łyko. ŁKS: Piasecki, Karasiak, Fliegel, Pegza, Welnic, Janczyk, Durka, Miller, Tadeusiewicz, Król, Urbański.

Niedługo nosi gra cechę równorzędności, bo pomoc Wisły w znany sobie sposób wspomaga atak, który pod wodzą Artura rozpoczyna serję akcyj dochodzących coraz częściej do samej bramki, bronionej dobrze. Szybkości napastników Wisły nie nadążają pomocnicy ŁKS'u i dlatego stosunkowo łatwo

czerwoni opanowują boisko.

Po szeregu udatnych akcyj przewaga Wisły znajduje cyfrowe uwydatnienie w 19 min., gdy *Artur pięknie przedłuża podanie Obtułowicza*. W dalszym ciągu sytuacja pozostaje bez zmiany, to znaczy, że *Wisła jest stroną atakującą*, pozwalając na rzadkie wypady całkowicie bezpiecznych przeciwników, których bezcelowe podania wyłapuje Madejski. Mimo znacznej przewagi nie potrafił jej atak wyzyskać, ponieważ *Artur* jest specjalnie pilnowany pod bramką, a inni napastnicy rzadko odważają się na strzał.

Po przerwie Wisła znowu usadawia się na połowie przeciwnika, ale jednak jej ataki nie są już tak dokładne i szybkie. To pozwala zrazu Łodzianom uwolnić się z opresji i zagrozić bramce *Madejskiego*, który w 36 min. świetnie broni swej bramki przed pięknym strzałem Króla, przyjącego energicznie do końca. Jedyna bramka Wisły nie gwarantuje ciągle jeszcze zwycięstwa, ponieważ pod koniec atak Wisły zmniejszył nacisk, a ŁKS zwiększył swe wysiłki. Brak koordynacji nie daje Łodzianom szans i *słusznie opuszczają boisko pokonani*.

Sędzia *dr Kreicarek* miał bardzo łatwe zadanie wobec „fair" gry, a jednak popełniał błędy.

J. K.

Warszawianka—Garbarnia 2:1 (0:0).

Warszawa, 16 września. Jeszcze nigdy piłka nożna nie przeżywała tak ciężkich czasów jak obecnie. Nigdy nie brakło jej przeciwników, lecz zawsze miała też swoich entuzjastów. Obecnie i tu zaszła zmiana *na gorsze*. W Warszawie nikogo już teraz nie obchodzi to, co się dzieje na boisku. Niedawno jeden z klubów miał w kasie *13 zł.* (dosłownie trzynaście złotych) dochodu brutto. W sobotę optymista mógłby naliczyć 500 widzów. Co będzie dalej?

Osławiona reforma okazała się *nieszczęśliwym pomysłem*. Dawniej grano o mistrzostwo i o spadek. Sytuacja była jasna. Dziś kluby w grupie „mistrzowskiej" nie chcą grać o mistrzostwo. Legja n. p. z góry rezygnuje z mistrzostwa i zamierza wyzyskać jesień dla *sanacji stosunków* w drużynie i podciągnięcie rezerw przy pomocy trenera *Wiesera*. Boje grupy spadkowej spotykają się

z obojętnością publiczności.

Na mecze I-szej grupy publiczność nie chodzi, bo czuje, iż nie gra się tam naprawdę o mistrzostwo, na zawody grupy grającej o pozostanie w lidze — bo... szkoda pieniędzy na oglądanie *miernoty*.

Ale wróćmy do meczu.

Zaczęło się dobrze. Tempo wzięto lepsze, niż na reprezentacji. *Pazurek* zwijał się, mijał po dwóch, trzech przeciwników — tylko strzały mu nie wychodziły. *Korngold* przykładał się do gry i strzelał, a jak on strzela to bramkarz zawsze w strachu. Tak minęło 15 minut, tak minęło 30 minut, a bramki jak niema, tak niema. W 9 min. zdawało się, że będzie goal. Walicki strzelił celnie w sam róg bramki, lecz tak słabo, że *Jachimek* rozpaczliwą robinsonadą obronił bramkę. W ataku Garbarni zwijało się dwóch graczy Pazurek i Walicki, w szeregach Warszawianki Zwierz. Najlepszą sytuację do strzelania bramki miał *Walicki* w 40 min. Strzał jego broni Jachimek robinsonadą, piłka odbija się od słupka i wychodzi na aut. Garbarnia ma lekką przewagę, ale jej nie umie wykorzystać.

Po przerwie

obraz gry się zmienia.

Dopiero, gdy w 29 min. *Piliszek* po kornerze zdobywa bramkę, gra znowu się ożywia. W drużynie Warszawianki zaczynają grać skrzydłowi. W 10 minut po bramce *Garbarnia uzyskuje wyrównanie*. Bliski strzał *Walickiego* znajduje drogę do siatki Warszawianki. W minutę później *Zwierz zdobywa drugą bramkę*, minąwszy wózkiem Joksza. Na tem skończyłbym opis meczu— gdyby nie

smutne jego zakończenie.

Frost zderza się ze *Smoczkiem i pada na ziemię*. Już z tego, że momentalnie zbiegli się do niego gracze z obu drużyn, widocznem było, iż zdarzyło się *nieszczęście*. Jakoż po chwili *zniesiono Frosta na noszach ze złamaną golenią*.

Sędzia wykluczył Smoczka.

Gracze byli tak przejęci wypadkiem, iż nawet nie robili sobie wyrzutów. Publiczność po zawodach zebrała się pod trybunami i w milczeniu asystowała przy *odwożeniu nieszczęśliwego piłkarza do szpitala*.

Gra nie była jednak *brutalną*. Grano nawet mniej ostro, niż zwykle. Sędzia p. *Wardęszkiewicz* doskonale prowadził zawody.

Wynik zawodów, jest niesprawiedliwy.

Garbarnia zasłużyła na remis, mimo iż *wszystkie jej asy zawiodły*. Pazurkowi można zarzucić tylko niecelność strzałów. Konkiewiczowi, Wilczkiewiczowi, Smoczkowi i Batorowi wogóle słabą grę. Dobrze grali rezerwowi: Walicki, Haliszek, Lesiak i dobrze grał Włodek w bramce.

Z drużyny Warszawianki najlepszym był *Zwierz* w ataku i *Jachimek* w bramce. Dobrze grał *Hahn* na środku w napadzie i obaj obrońcy.

Gra gospodarzy była nie gorsza i nie lepsza od innych meczów Warszawianki. Garbarnia natomiast jeszcze nigdy nie grała w stolicy tak słabo.



Fragment z meczu Wisła—ŁKS pod bramką Łodzian, od lewej ku prawej: Karasiak, Sołtysik, Pegza, Obtułowicz, Piekarski (leży) i Fliegel w bramce.

Składy drużyn były nast.: Warszawianka: Jachimek, Pawlak, Rusin, Materski, Hahn, Fert, Korngold, Frost, Zwierz, Piliszek, Stolenwerk. Garbarnia: Włodek, Konkiewicz, Joksz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Skwarczewski, Walicki, Smoczek, Pazurek, Bator.

Dr St. Mielech.

Warszawianka—Garbarnia 5:3 (3:2).

Warszawa, 17 września (tel.). Składy drużyn: Garbarnia — Włodek, Konkiewicz, Joksz, Rogowski, Wilczkiewicz, Skwarczowski, Riesner, Walicki Smoczek, Pazurek, Bator. Warszawianka — Jachimek, Pawlak, Rusin, Hahn, Makowski, Fert, Stollenwerk, Piliszek, Ketz, Materski, Korngold.

Historja utraty przez Garbarnię dalszych dwóch punktów przedstawia się w niedzielę trochę inaczej, niż w sobotę. Tym razem

Warszawianka wygrała zasłużenie,

a pozatem gra stała na dobrym poziomie. Przyczyną tego był deszczyk, który sprawił, iż na ślizkiem boisku piłka chodziła dołem i odpadła potrzeba sztopowania jej. Mokre boisko *odpowiadało lepiej Warszawiance*, która z większem powodzeniem mogła stosować prostopadłe podania i przeboje. Poza tem w niedzielę grały *skrzydła Warszawianki, a Ketz miał swój najlepszy dzień w sezonie.*

Garbarnia robiła trochę zamieszania w środku, ponieważ *Pazurek i Smoczek* trafili na słabego *Makowskiego*. Skrzydła gości natomiast nie mogły przyjść do głosu. I to było decydującem dla wyniku zawodów.

Naogół gra była żywa i zajmująca, przyczem Warszawianka miała więcej z gry w polu i wyraźną przewagę w sytuacjach podbramkowych. Gospodarze byli pozatem

w lepszej kondycji fizycznej

i lepiej wytrzymali tempo. Warszawianka z miejsca zaczęła atakować. Ketz doskonale usposobiony rozdzielał piłki po skrzydłach, które łatwo dawały sobie radę z pomocnikami Garbarni i podciągały pod bramkę przeciwnika.

Garbarnia atakuje bardziej chaotycznie, lecz mimo to *pierwszą zdobywa bramkę*. W 20 minucie skośny strzał Batora puszcza Jachimek z rąk, a *Smoczek w samej bramce kieruje piłkę do siatki.*

Nie deprymuje to Warszawianki.

W 26 minucie *Piliszek* startuje z pozycji „spalonej" i dochodzi do samej bramki. Włodek napróżno wybiega z bramki, *Warszawianka osiąga wyrównanie*. Jeszcze raz Garbarnia zrywa się do ataku.

Obrona i pomoc Warszawianki grały w tym okresie zawodów *słabo*. Kiks następuje po kiksie. W 29 minucie *Walicki* wykorzystuje nieporozumienie obrońców Warszawianki i *zdobywa drugą bramkę*. Utrata bramki dopinguje Warszawiankę. W 33 minucie korner Korngolda spycha *Piliszek piętą do bramki*. Dowcipny ten trick publiczność nagradza oklaskami. — *Warszawianka gra teraz wspaniale*. Atak sunie za atakiem, a w 35 minucie *Ketz piękną „główką" zamienia centrę Piliszka w trzeci goal*. Niedługo później Smoczek ma sposobność wyrównania, gdyż przedostaje się z piłką za linję obrońców. Strzał jego jednak jest mało plasowany i *Jachimek* zdołał go obronić. Teraz następuje najpiękniejszy moment zawodów. Z centry Korngolda *Stollenwerk oddaje „bombę" w słupek*, piłka wraca w pole, *Piliszek* poprawia strzał, ale Włodek w tej chwili broni robinzonadą.

Po przerwie

przewaga Warszawianki wzrasta.

Korngold szaleje po swojemu, Stolenwerk raz po razu przebija się przez pomoc Garbarni i centruje. Cztery pewne pozycje zostały niewyzyskane.



Fragment z meczu Warszawianka—Garbarnia 2:1. Od lewej ku prawej: Materski, Skwarczowski i Walicki.

Dopiero w 23 minucie *Ketz* idzie na przebój, wykorzystuje poślizgnięcie się Joksza, mija go i z miejsca *strzela czwartego gola*.

Garbarnia jest już *teraz pokonana*. Na dobitkę jeden *przebój Korngolda kończy się bramką*. Zawodnik ten dojeżdża z piłką do linji autu bramkowego, tam zmienia kierunek do środka, ustawia sobie piłkę do strzału na prawą nogę i *piąta bramka gotowa*.

Teraz

Warszawianka spoczęła na laurach.

Garbarnia natomiast *zaczyna się ruszać*. Bator przechodzi na prawe skrzydło i odrazu atak za atakiem sunie tą stroną. W 38 minucie *Bator* centruje, Jachimek wybiega niepotrzebnie do piłki, Smoczek jest bowiem szybszy i zdobywa trzecią bramkę dla Garbarni. Na tem kończy się impet gości, a niedługo i mecz.

Najlepszym graczem Warszawianki był Ketz.

Gdyby przez cały sezon grał tak, jak w niedzielę, zaliczałby się do *najlepszych naszych kierowników napadu*. Gasi bowiem piłkę bez zarzutu, a podania jego są zwykle zaczątkiem akcji ofensywnej lub wyrobieniem pozycji do strzału. Dobry dzień mieli skrzydłowi *Stolenwerk* i *Korngold*. Oddali oni bowiem cały szereg niebezpiecznych center. Z pomocy *Hahn i Fert* trzymali dobrze w szachu skrzydłowych przeciwnika. Obrońcy poza kilku słabszemi momentami z początku i pod koniec zawodów, wstrzymywali z powodzeniem ofensywne zakusy gości. *Jachimek* natomiast ma na sumieniu pierwszą i trzecią bramkę.

W Garbarni

nie było ani jednego gracza,

któryby mógł się naprawdę podobać. *Pazurek* nie dochodził do strzału, a jeżeli doszedł, to tylko przechodziło daleko od bramki. *Smoczek* zupełnie nie kierował atakiem, a *Wilczkiewicz* i *Konkiewicz* przegrywali większość pojedynków skutkiem braku startu do piłki. Wymienieni byli *najlepszymi graczami Garbarni*. O rezerwistach trudno coś dodatniego powiedzieć. Byli tym razem tylko *rezerwistami*, a braki ich i w technice i w taktyce były bardzo widoczne. Sędzia p. *Wardeszkiewicz* poza jednem fałszywem rozstrzygnięciem przy pierwszej bramce Garbarni prowadził zawody bez zarzutu. Widzów 800.

St. Mielech.

Pogoń—Legja 3:1 (3:0).

Lwów, 17 września. (tel.) Legja przegrała we Lwowie *piąty pod rząd mecz*, ostatecznie, zdaje się, zajmie *końcowe miejsce* w tej grupie. Na ostatnie niepowodzenie wojskowych w równej mierze złożyła się *słaba ich forma i dobry nastrój w napadzie Pogoni*.

Skład Legji w dalszym ciągu osłabiony był *brakiem Martyny*, którego miejsce tym razem zajął *Jesionka*, podczas gdy *Nowakowski* poszedł do pomocy. Nadto w bramce grał *Keller* w miejsce Głowackiego.

Na klęskę Legji nie tyle jednak złożyła się słaba gra tyłów, co

nieudolność linji napadu,

gdzie za wyjątkiem *Nawrota* i. co najwyżej, *Rajdka*, nikt nie wykazywał energiczniejszego ciągu na bramkę przeciwnika, ani też nie zdradzał zrozumienia dla gry zespołowej. *Nawrot* marnował się w takiem otoczeniu zarówno na środku napadu, jak i na pozycji lewego łącznika, na którą przeszedł po koniec zawodów. Co jeszcze raziło w grze napadu Legji, to *minimalna liczba oddanych strzałów na bramkę*, nie mówiąc już o ich celności, która pozostawiała wiele do życzenia.

Stosunkowo

najlepiej wypadła gra pomocy,

gdzie *Cebulak* pracował za dwóch, mając również bardzo dobre oparcie o *Przeździeckiego II*. *Nowakowski* miał na sumieniu sporo niepotrzebnych faulów, które pociągały za sobą stale niebezpieczne rzuty wolne.

Obrona Legji, początkowo niepewna, rozegrała się z biegiem zawodów i w drugiej połowie *stała w zupełności na wysokości zadania*. *Keller* nie ponosi winy w utracie żadnej z trzech bramek, lecz co najwyżej drugiej bramce przy szybszym wybiegu mógł był zapobiec.

Pogoń miała swą

najlepszą część w linji napadu,

gdzie w szczególności *Niechciol* „wyżywał" się w całej pełni. Gracz ten, mimo niezupełnie jeszcze wyleczonej kontuzji, jaką odniósł w czasie zawodów z Jugosławją, był *inicjatorem całej masy pociągnięć ofensywnych Pogoni*, walnie m. in. przyczyniając się do uzyskania drugiej bramki. Obok momentów bezwzględnie skutecznej współpracy ze swem otoczeniem, Niechciol nie rezygnował z zabawy z przeciwnikiem i piłką, urozmaicając w ten sposób widowni przebieg tych stosunkowo niezbyt ciekawych zawodów.

Obok Niechciola dobrze dysponowany był *Matjas I*, strzelec dwóch ładnych bramek, podczas gdy stosunkowo słabiej wypadła gra *Matjasa II* na skrzydle i *Nachaczewskiego*. Zimmer, jak zwykle, wyrastał gdzie tylko mógł się okazać pożyteczny.

W pomocy lepiej tym razem spisywali się *Hanin* i *Deutschmann*, natomiast Wasiewicz niezupełnie dobrze czuł się na śliskim terenie. Z obrońców bardzo dobry był *Kuchar*, Bereza zaś grał wręcz niebezpiecznie dla własnej drużyny i gdyby nie przytomność *Albańskiego*, z pewnością obciążyłby swe sumienie utratą conajmniej jednej „samobójczej" bramki.

Przebieg gry.

Grę zaczęła Pogoń, która już w pierwszych minutach stwarza pod bramką Legji groźne sytuacje, zatrudniając kilkakrotnie Kellera. W trzeciej minucie *Hanin* zawinia korner, skąd *Szaller* posyła piłkę na aut. Za chwilę *Nawrot* „wypuszcza" *Szallera*, którego strzał Albański broni wybiegiem. W 5-tej minucie drugi róg dla Legji, następnie dwa ataki Pogoni, wstrzymane z powodu „spalonego". Pogoń coraz bardziej *zaznacza swą przewagę* i przeprowadza szereg dobrze przemyślanych pociągnięć ofensywnych, dając tyłom Legji sporo zatrudnienia. Po dwóch „faulach" Nowakowskiego i Jesionki i po dwóch po sobie następujących rzutach wolnych, *uzyskuje Matjas w 15-tej minucie plasowanym strzałem w róg „prowadzenie" dla Pogoni*.

Legja zrywa się na krótką chwilę, uzyskuje trzeci róg, po którym efektowną „główkę" Nagrota i strzał Przeździeckiego broni pewnie *Albański*. Bramkarz Pogoni szczęśliwie broni również bardzo ładną „główkę" Berezy, która jednak miała ten błąd, że *skierowana była do własnej bramki*. Złe zagrania Berezy dopomagają Legji do uzyskania czwartego rzutu z rogu. Po kilku minutach bezbarwnej gry na środku boiska, *Matjas II inicjuje ze skrzydła wypad i oddaje strzał na bramkę*, który Keller stara się obronić wybiegiem. Przy tej *sposobności jednak bramkarz Legji potknął się*, piłka odbija się od niego i dostaje się do Matjasa I, *który ponad Kellerem kieruje ją do siatki*. Była to bramka uzyskana w sposób równie *wyjątkowy*, jak i *efektowny*. Zachęcona powodzeniem Pogoń atakuje w dalszym ciągu i *uzyskuje* w 42-giej minucie *trzecią bramkę z centry Niechciola i strzału nieobstawionego Matjasa II*. Ostatnia minuta pierwszej połowy przynosi Pogoni jeszcze jedną, pozornie 100-procentową okazję do uzyskania bramki, strzał Matjasa jednak nieznacznie tylko obok słupka poszedł w aut.

W drugiej połowie Legja początkowo jest więcej przy piłce i z miejsca uzyskuje piąty róg. Słaba gra tyłów Pogoni umożliwia napadowi wojskowych częstszą, aniżeli dotąd gościnę pod swoją bramką, jednak nikt w napadzie tym nie wykazywał energji i decyzji, koniecznej do uzyskania bramki. Sposobności ku temu w tym okresie w każdym razie było *bardzo dużo*. Pogoń po upływie 20 minut otrząsa się z przewagi przeciwnika i ponownie demonstruje

bardzo ładną grę kombinacyjną,

tym razem jednak wobec skutecznej gry tyłów wojskowych nie uwieńczoną powodzeniem. W 35-ej minucie *Legja nieoczekiwanie uzyskuje bramkę z wypadu Rajdka*, który przytomnie wykorzystuje wybieg *Albańskiego*. Z chwilą tą zaznacza się

znaczna przewaga Legji,

która już do końca zawodów przesiaduje pod bramką Pogoni. I tym razem jednak słaba orjentacja, tudzież niemoc strzałowa napastników Legji uchroniła Pogoń od utraty bramki. Sędziował bardzo dobrze p. *Schneider* z Krakowa. Widzów z powodu niepogody mało.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: *Legja:* Keller, Pigłowski, Jesionka, Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Szaller, Rajdek. — *Pogoń:* Albański, Bereza, Kuchar, Hanin, Wasiewicz, Deutschmann, Matjas II, Matjas I, Zimmer, Nachaczewski, Niechciol.

W MISTRZOSTWACH LIGOWYCH w nadchodzącą niedzielę 24 bm. walczą: w W. Hajdukach Ruch — Cracovia, we Lwowie Pogoń — Wisła, w Warszawie Legja — ŁKS., w Krakowie Podgórze — Warta, w Siedlcach 22 pp. — Czarni. **O wejście do ligi** w drugich półfinałach walczą: w Warszawie Polonia warsz. — Polonia przemyska, w Wilnie WKS. Śmigły — Naprzód Lipiny.

KARA ROCZNEJ DYSKWALIFIKACJI, nałożona w roku ubiegłym na gracza Cracovii, Chruścińskiego, kończy się 3. X. Zarząd Ligi PZPN. odrzucił ze względów zasadniczych prośbę Cracovii o skrócenie dyskwalifikacji, pozwalając jednak wyjątkowo na grę z Rapidem.

SPRAWA GRY SMOCZKA W BARWACH CRACOVII na meczu z Rapidem będzie niebawem tematem obrad zarządu PZPN. Cracovia projektowała początkowo zabranie Nawrota, ale ani władze piłkarskie ani Legja na to się nie zgodziły.

ZNANA HISTORJA zażądania od Ruchu pięciuset złotych tytułem „dodatkowych" kosztów za przesunięcie meczu przez Garbarnię z godziny 17.30 na 15.30 nie została jeszcze definitywnie załatwiona, ponieważ zarząd Ligi stwierdził konieczność nowych dochodzeń.

SPRAWA NIESŁYCHANYCH ATAKÓW GARBARNI PRZECIWKO WIŚLE prowadzona jest nadal przez zarząd Ligi PZPN. Po szeregu przesłuchań podczas posiedzenia komisji w Krakowie, pozostało jeszcze kilka dodatkowych badań — to też spodziewać się należy, iż decyzja zapadnie niebawem.

ROBOTNICZA PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI walczyć będzie w początkach października w Łodzi z Węgrami, a 28 X z Czechosłowacją w rozgrywkach o mistrzostwo robotnicze środkowej Europy.

MECZ PIŁKARSKI POLSKA — CZECHOSŁOWACJA nie posiada jeszcze terminu ustalonego. Czesi zaproponowali początek listopada, natomiast PZPN. projektuje 8 lub 15 października. Rozstrzygnięcie nastąpić winno w najbliższych dniach.

Lotnictwo polskie na czołowem miejscu w świecie.

Kraków, dnia 18 września.

W przyszłym roku będzie Polska widownią najpoważniejszych zawodów sportowo-lotniczych świata. Na przyszły rok, odbędą się *u nas* zawody o puhar *Gordon-Bennetta* i *Challenge lotniczy.* Jak wiadomo — zaszczyt organizowania tych zawodów przypada *krajowi, który zdobył ostatnio pierwsze miejsce.* Jak wielki to zaszczyt, wskazuje fakt, że dotychczas Challenge organizowały *tylko Francja i Niemcy,* podczas, gdy o zaszczyt pierwszego miejsca ubiegały się i Anglja i Szwajcarja i Italja i Węgry i Czechosłowacja i Rumunja i wiele, wiele innych państw.

„Gordon Bennett" jest *starszy,* toteż już wielokrotnie organizowały różne kraje zawody o puhar, tu jednak trzeba podnieść, że Polacy potrafili w najpoważniejszej konkurencji *za pierwszym razem* zająć miejsca IV i VI, *za drugim razem,* startując w trudnych warunkach, na obcym kontynencie, miejsce pierwsze.

Challenge i Gordon Bennett —to

dwa najważniejsze konkursy lotniczo-sportowe,

jedyne, śmiało powiedziawszy, jakie w dziedzinie lotnictwa sportowego i w dziedzine aeronautylki odbywają się na skalę *rzeczywiście międzynarodową.* Wszelkie „Deutschlandflugi", „Giro d'Italia" są tylko *treningami* do Challenge'u. W lotnictwie balonowem niema prawdopodobnie *żadnych, nawet w przybliżeniu* tak popularnych zawodów, jak Gordon Bennett.

Gdy jednak

zwycięstwo Żwirki

zostało obecnie, prawie w samą rocznicę, *podkreślone zwycięstwem Hynka i Burzyńskiego,* — możemy przy całej skromności i powściągliwości powiedzieć — jesteśmy *już nie w pierwszych szeregach, ale na czołowem miejscu.*

Z przedziwną ekonomją wysiłków, pracując przedewszystkiem *kapitałem rzeczywistego zapału i umiejętności potrafiliśmy zdobyć to stanowisko.* Pokonaliśmy narody, które nietylko mają za sobą o kilkadziesiąt lat więcej doświadczenia lotniczego, które posiadają najpotężniejsze na świecie przemysły lotnicze, które od dawna ustanawiały rekordy. Środkami — to zapał kilkudziesięciu ludzi, tych kilkunastu wybranych pilotów, tych kilku pracujących z prawdziwem zaparciem się siebie kostruktorów.

Bo trzeba wspomnieć o jednem. Wielkość sukcesów leży nietylko w brawurowych wyczynach, ale także i w tem, że osiągnięto te wyniki na samolotach konstrukcji *polskiej. Potrafiliśmy więc wychować sobie*

pokolenie pilotów,

którzy stanęli najzupełniej na poziomie najlepszych zagranicznych. Nietylko technicznie na poziomie ich umiejętności, ale duchowo, *na poziomie zamiarów na najwyższą miarę zakrojonych.* Bo nie wystarczy potrafić zrobić — trzeba jeszcze umieć wymyśleć.

Elita lotnictwa polskiego jest *wspaniała. Wspaniałym jest duch, który ją ożywia,* który pozwala nam w jednym sezonie ustanawiać rekord w przelocie nad Atlantykiem, zdobywać Gordon Bennetta i porywać się na rekord lotu w linji prostej.

Tej elicie *daliśmy sprzęt świetny.* Daliśmy jej

polski płatowiec,

budowany w Polsce, z polskich materjałów, pomysłu polskich konstruktorów. Może narazie jeszcze silnik jest zagraniczny, ale nie posiadamy w tej chwili przemysłu, któryby potrafił produkować silniki w wielkich ilościach. Potrafimy je zrobić i dziś w Polsce, ale narazie nie ma jeszcze warunków do masowej produkcji, jedynej, jaka się opłaca, a do celów konkursowych, taniej jest kupować najlepsze zagraniczne wypróbowane i opracowane fabrykaty, aniżeli robić za każdym razem coś niejako na „obstalunek". Płatowiec jednak, wykwit polskiej myśli konstruktorskiej jest polski, 100% polski, doceniany przez zagranicę.

Konsekwencje, jakie z tego stanu rzeczy wynikają są różne. Na bliższą metę widzimy przed sobą *zaszczytny obowiązek organizowania w przyszłym roku dwóch wielkich konkursów* sportowo-lotniczych. *Challenge i Gordon Bennett odbędą się w Polsce.* Praca organizacyjna bardzo wielka, ale ostatecznie nie jest to najważniejsze. Ważniejszem natomiast jest *zrozumienie przez społeczeństwo faktu, że musimy wystawić do konkurencji, by nie uczynić wstydu pamięci Żwirki, cały szereg samolotów i pilotów.*

Z chwilą, kiedy dzierżymy wspaniałe trofeum — musimy wytężyć wszystkie siły, by go sobie

nie dać odebrać.

Musimy wyprowadzić w bój wszystkie jednostki wartościowe, musimy im dać maszyny jaknajlepsze, musimy w chwili startu Challenge'u 1934 *mieć czyste sumienie, że zrobiliśmy wszystko, co było naszym obowiązkiem, naszym — społeczeństwa.*

Bo do elity naszych pilotów *możemy mieć zaufanie.* Oni robią co się da, nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Społeczeństwo musi już dziś uzmysłowić sobie co jest i co będzie jego obowiązkiem w związku z sukcesami, odniesionemi przez pilotów i maszyny. *Trzeba dać pieniądze — na to, by Challenge i Gordon Bennett doszły do skutku,* i byśmy mogli z równymi warunkami wystąpić w szranki z przeciwnikami, którzy napewno usilnie pracują nad przygotowaniem się do rewanżu. Społeczeństwo musi zrozumieć, że musi też ze swej strony ponieść jakąś ofiarę.

Bo *wielki sukces naszych lotników, stanowisko Polski na czele potęg powietrznych świata zostało okupione przez naszych lotników i konstruktorów potężną ofiarą i wysiłkiem. Żwirko, Szałas, Idzikowski, Lewoniewski, Wigura* — to nazwiska najwybitniejszych, którzy

życiem przypłacili

posuniecie o jedno naprzód nazwiska Polski w dziedzinie lotnictwa. *Czarkowski Golejewski i Orliński* przypłacili to zdrowiem, wielu innych ciężkimi trudami i wielkimi wysiłkami, niczem niezapłaconymi.

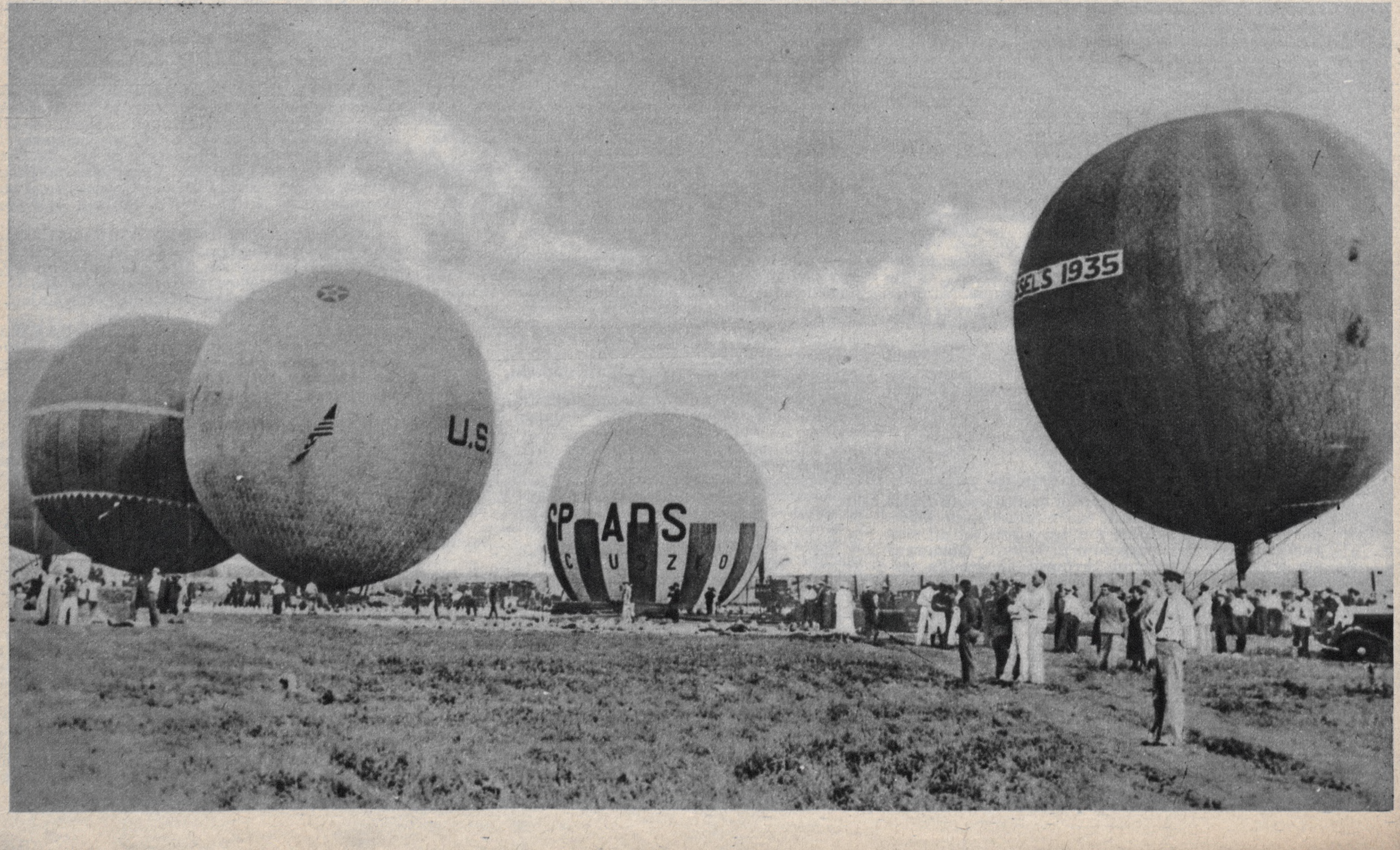
Obojętnie lub z pobłażliwą aprobatą przyjmujemy do wiadamości, że

Hynek i Burzyński zdobyli Gordon Benetta.

Co było ceną? Wysiłki przebywania w przemrożonej atmosferze kilku tysięcy metrów wysokości, ciągłe igranie ze śmiercią z zamarznięcia, kiedy życie wisi na skruszałej od mrozu rurce aspiratora tlenowego. *Nastawianie życia na każdym kroku,* wyskakiwanie jak *Bajan* z płonących samolotów, ratowania się w ostatniej chwili skokiem ze spadochronem, przebywanie dniami całymi na pływającym po bezkresnym oceanie wraku maszyny, jak *Hauser.*

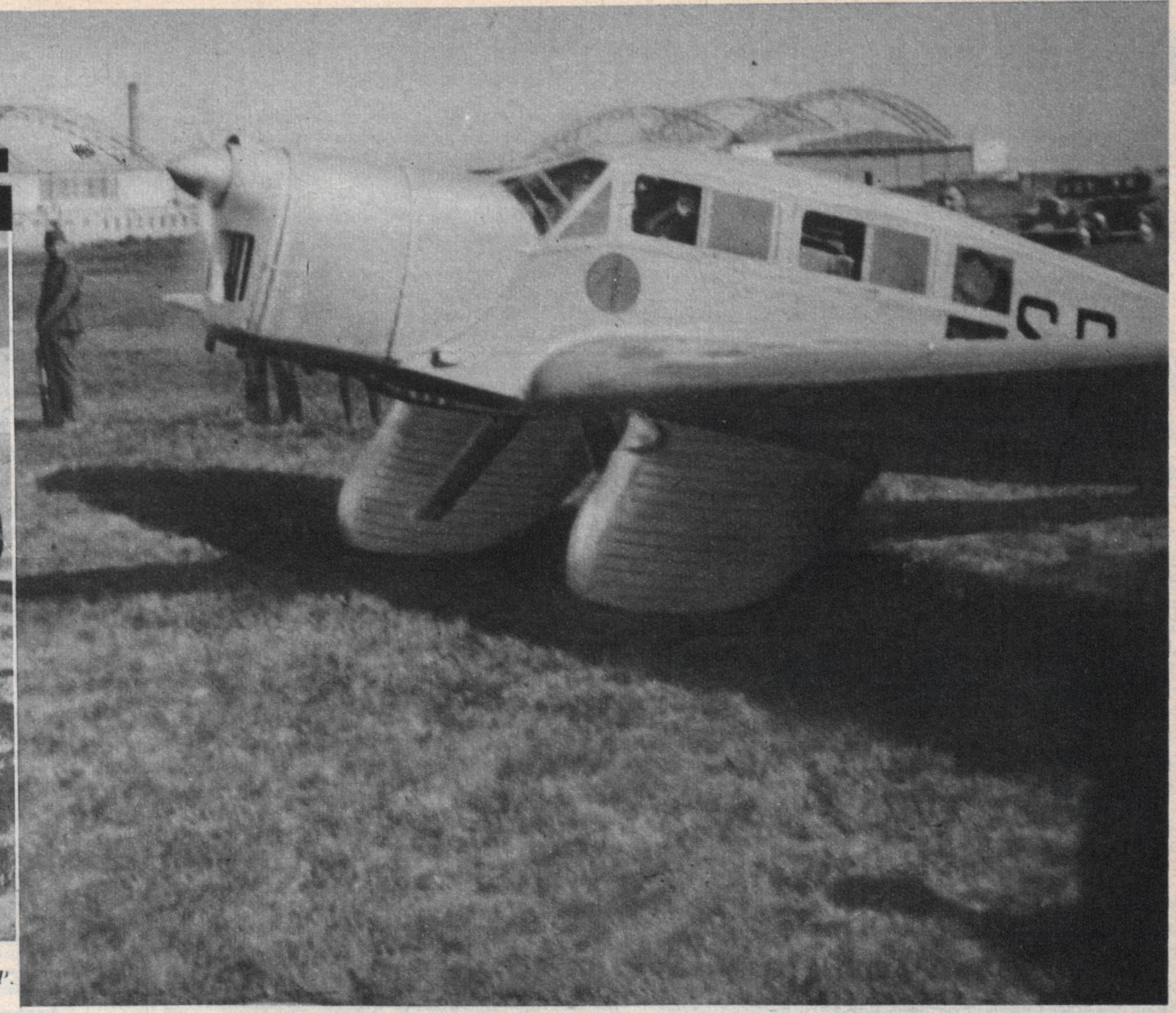
I nie jest bez znaczenia symbolicznego, że sezon 1933, tak obfity we wspaniałe sukcesy polskiej awjacji, tak dobrze zapowiadający przyszły rok Challenge'owy, zakończył się *tragiczną śmiercią kpt. Lewoniewskiego* pod gruzami PZL. XIX, gdzieś nad brzegami Wołgi. *Więcej, niz osiągnięcie rekordów przypomniała ta katastrofa społeczeństwu, że lotnictwo złożyło już ofiarę krwi, a państwo daninę maszyn, że trzeba powołać do pomocy w obronie wielkiego tytułu Challenge'owego samo społeczeństwo.* Od społeczeństwa będzie teraz zależeć, czy w r. 1934 potrafimy utrzymać *Challenge i Gordon Bennetta.* *dr. S.*

Start balonów do lotu o puhar Gordon-Benneta w Chicago. Drugi od prawej: balon polski „Kościuszko".





Bracia Chalupnikowie (Aeroklub Krak.) pilotujący samolot P. Z. L. 5 na lotnisku w Inowrocławiu.



Samolot „P. Z. L. 19", którym lecieli ppłk. Filipowicz i ś. p. kpt. Lewoniewski.



Pilot Grzeszczyk (Aeroklub lwowski) przed samolotem R. D. W. 8 w rozmowie z d-cą 4 p. lot. w Inowrocławiu.



Powyżej: pilot Latwis (Aeroklub Warsz.) na samolocie P. Z. L. 5. podczas tankowania benzyny na lotnisku inowrocławskim. Poniżej: p. Danuta Sikorzanka w rozmowie z prezesem Aeroklubu Kujawskiego dr. Zborowskim (na prawo) i naszym korespondentem p. Lisieckim.



Sukcesy młodej gwardji lotniczej.

W ub. niedzielę zakończył się piąty krajowy lotniczy konkurs turystyczny, który wykazał dalszy postęp i rozwój polskiego lotnictwa sportowego. Konkurs ten różnił się nieco od konkursów dotychczas rozgrywanych.

Mianowicie dotychczas konkursy były przedewszystkiem *konkursem maszyn.* Obecnie poziom konstrukcyj podniósł się znacznie i wyrównał tak, że doszliśmy do szeregu polskich typów samolotów, które z powodzeniem konkurować mogą z konstrukcjami zagranicznemi. W r. b. więc konkurs samolotów turystycznych jest przedewszystkiem *konkursem pilotów,* w którym chodzi o wyeliminowanie najlepszej jednostki.

Według zdania kierownika konkursu sekretarza generalnego Aeroklubu R. P. *płk. Kwiecińskiego,* konkurs wykazał *duże podniesienie i wyrównanie poziomu* młodych pilotów. Wykazali oni duże wyrobienie sportowe w czasie konkursu, który odbywał się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Że poziom ten jest niesłychanie wyrównany, mamy dowód w tem, że do ostatniej niemal chwili *niewiadomem było, kto wygra w konkursie,* a w ogólnej klasyfikacji piątego zawodnika dzieli od pierwszego zaledwie 27 pkt.

Osobną uwagę należy poświęcić pilotkom lwowskim *Wandzie Olszewskiej i Danucie Sikorzance.* Niestety występ ich w konkursie stał pod znakiem pecha. Olszewska bowiem po pierwszej próbie, wskutek poważnego defektu silnika, wycofać się musiała z konkursu, Sikorzanka zaś, mając dobre wyniki w próbach w lądowaniu, w locie w obwodzie zamkniętym i locie na orjentację, w pierwszym dniu lotu okrężnego w Grodnie uszkodziła samolot. Kilkudniowa praca nad wyremontowaniem samolotu umożliwiła jej wzięcie udziału niestety tylko w ostatnim etapie lotu, lecz Sikorzanka zdobyła sobie temsamem prawo do ogólnej klasyfikacji.

Wśród zawodników należy wyróżnić zwycięzcę **por.** *Pronaszkę* oraz pilota Aeroklubu lwowskiego *Adama Szarka,* który postawą sportową, umiejętnością pilotażu, opanowaniem maszyny wzbudził szczery podziw i zapowiada się jako jeden z pierwszych kandydatów do reprezentacji Polski na Challenge w roku przyszłym.

* * *

Lot niestety nie był pozbawiony przykrych wypadków. Większość z nich jednak skończyła się dość szczęśliwie, najgorzej jednakże wyszedł samolot Aeroklubu krakowskiego „S. I.", pilotowany przez *Tadeusza Tyrałę* z pasażerem *R. Włodarczykiem.* Samolot ten oznaczony Nr. 13, wskutek mgły minął o kilkadziesiąt metrów granicę sowiecką i został *przez strażników sowieckich zestrzelony.* Pasażerowie samolotu wyszli z lekkiemi kontuzjami i po dwudniowem zatrzymaniu przez władze sowieckie zostali wydani władzom polskim, a samolot po zdemontowaniu został również odesłany do Polski.

Pozatem wszycy lotnicy, którzy ukończyli lot okrężny, zdobyli specjalne premje.

Wielki triumf polskich pilotów balonowych.

Jak już donosiliśmy w ostatnim numerze polscy piloci balonowi *kpt. Franciszek Rynek i por. Burzyński* zdobyli w zawodach balonowych w Ameryce o puhar Gordon-Benneta pierwsze miejsce. Puhar ten, jak wiadomo, dziesięć razy zdobywali *Amerykanie,* pięć razy *Belgowie,* dwa razy *Niemcy,* a raz *Francja.*

W roku bież. balon polski „Kościuszko" miał rywala — balon amerykański „Godyear", kierowany przez doskonałego pilota amerykańskiego *Ormana.* Wylądował on jednak w odległości zaledwie 750 km. w puszczy Kanadyjskiej między Suttberry a Abifibi Hanyon. „Kościuszko lądował również w Kanadzie pod Riviere St. Pierre Montmorency i przeleciał 1400 km. Oficjalne wręczenie puharu Gordon-Benneta zwycięskiej ekipie polskiej nastąpi w dniu 18 bm.

Wyniki zawodów są nast.: 1) *Polska* 1453 km. 2) U. S. A. (U. S. Nary) por. Sertle i por. Hendell 1206 km. 3) U. S. A. (Goodyear) van Orman i Trotter 750 km. 4) Belgja 442.5 km. 5) Niemcy 394.2 km. 6) Francja 233.3 km.

Poniżej od lewej: 1) ppłk. Filipowicz, 2) śp. kpt. Lewoniewski, 3) kpt. Hynek, 4) por. Burzyński.



Tragedja ppłk. Filipowicza i kpt. Lewoniewskiego.

W ub. tygodniu, jak to już doniosła prasa codzienna, ppłk. Filipowicz i kpt. Lewoniewski wyruszyli z Warszawy na samolocie „P. Z. L. XIX" celem pobicia rekordu świata w locie na odległość w linji prostej.

Niestety samolot polski, odbywając lot na Syberję, uległ katastrofie w pobliżu miasta Czeboksary, 90 km. na zachód od Kazania. W czasie lądowania kpt. Lewoniewski wyskoczył ze spadochronem i mimo iż spadochron rozwinął się, *zginął*. Ppłk. Filipowicz pozostał w samolocie i uległ dość poważnym kontuzjom.

Ponieważ lotnicy nasi ulegli katastrofie w pustynnem miejscu, przeto pomoc dotarła do nich dopiero *w siedem godzin po wypadku*. Ppłk. Filipowicz został otoczony troskliwą opieką przez władze sowieckie, które również zaopiekowały się zwłokami śp. kpt. Lewoniewskiego. Tragiczny wypadek obydwu polskich lotników zdarzył się. rzecz dziwna, *w samą rocznicę katastrofy śp. Żwirki i Wigury*, którzy dokładnie tego samego dnia rok temu znaleźli śmierć w Cierlicku.

* * *

Jak więc widzimy z powyższych trzech imprez lotnictwo polskie postępuje silnie naprzód, a tragiczne zakończenia niektórych prób nie stanowią przeszkody dla naszych dzielnych lotników do dalszej pracy.

22 p. p. — Podgórze 3:0 (1:0).

Siedlce, 17 września. (tel.) Śledząc tabelę, ukształtowaną w pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo, powszechnie klasyfikowano Podgórze i 22 p. p., jako kandydatów do wypadnięcia z Ligi. Prognostyki te, jeżeli idzie o byłą drużynę wojskową, zawiodły i 22 p. p. zajmie niewątpliwie w ekstraklasie piłkarskiej jeszcze zaczczytne miejsce. Drużyna ta już od początku drugiej rundy przełamała okres niepowodzeń, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa, pomimo braku najlepszych graczy wojskowych i w spotkaniu dzisiejszem była zdecydowanym faworytem.

Spotkanie 22 p. p. z Benjaminkiem Ligi, które — jak powszechnie początkowo wierzono — miało być decydującem o ich egzystencji, pomimo zmniejszonego obecnie znaczenia, należało do bardzo ciekawych i obserwowane było do końca z napiętą uwagą. Przez cały czas zawodów

gospodarze byli panami sytuacji.

Bramkarz z 22 p. p. nie mógł się pochwalić ani jednym poważniejszym strzałem. Zato bramkarz Podgórza nie próżnował. Obrona z Koczwarą na czele oraz pomoc z Kretem sumiennie pracowały przez cały czas zawodów. Kret jednak, mimo najlepszych chęci, nie mógł wystarczająco zasilać ataku, który w obronie 22 p. p. znalazł mur nie do przebycia. O indywidualnych graczach trudno coś pewnego powiedzieć; śliskie boisko i piłka robiły swoje. 22 p. p. miał zadanie ułatwione, więc nierzadko widziało się Polaka z obrony gospodarzy przy bramce gości. Pomoc również przez cały czas pracowała ofiarnie. Atak chociaż nie wyróżnił się lepszemi strzałami, ostro nacierał i tylko ześlizgująca się z nogi piłka lub dobra interwencja Koczwary ochroniły gości od większej porażki.

W 22 p. p. wyróżnił się specjalnie *Klimek*, którego zasługą są

wszystkie trzy bramki,

zdobyte dla swych barw. *Bieganskiemu* szczęście w zdobyciu punktu niedopisywało. Skrzydłowym 22 p. p. mokry teren nie pozwolił na rozwinięcie należytej szybkości.

Z gości wyróżnili się *Kret* i *Koczwara*, chociaż ostatni kilkakrotnie bronił nogą.

Od pierwszej chwili przeważają gospodarze. Już w 10-tej minucie strzela *Sroczyński* na bramkę, zmuszając Koczwarę do robinsonady, piłka jednak odbija się, a *nadbiegający Klimek lokuje ją w siatce*. W pięć minut później zdobywa *Bieganski bramkę ze „spalonego"*, której sędzia nie uznaje. 22 p. p. wciąż napiera i po raz trzeci piłka znajduje się na linji bramkowej, jednak w decydującym momencie wykopuje ją Hausner, widząc niepewny chwyt Koczwary. Wynik do pauzy 1:0 był stosunkowo szczęśliwy dla gości.

Po przerwie zaraz po rozpoczęciu odebrano piłkę gospodarzom i przed upływem pierwszej minuty zdobywa *Klimek drugi punkt*. Strzały na bramkę Podgórza padają często i Koczwara poczyna bronić nogą. W tym czasie pada strzał *Bieganskiego*, który bramkarz gości broni, wybijając na korner, zwracając się do bramki. W ostatnim kwadransie goście, widząc swoją przegraną, nie potrafią zapanować nad nerwami i przechodzą do gry „faul". Był moment, że 22 p. p. grał w *dziewiątkę*. Kontuzjonowani gracze po opatrzeniu powracają na boisko. Na 10 minut przed końcem wybiega *Koczwara*, broniąc przyziemny strzał nogą. Piłka odbija się od *biegnącego Klimka, a ten mija bramkarza i spokojnie po raz trzeci z rzędu zdobywa goala*. Na trzy minuty przed końcem lokuje *Świętosławski* piłkę w siatce, sędzia jej jednak nie uznaje, jako zdobytej ze „spalonego". 22 p. p. wygrał łatwo i zasłużenie. Sędzia p. *Laskowski* z Warszawy marny. Publiczności 2000.

Czarni — Warta 1:0 (1:0).

Poznań, 17 września (tel.). Drużyny wystąpiły w nast. składach. Czarni: Kasprzak, Czyżowski, Ficek, Dziwisz, Drzymała, Makar, Niemiec, Makuch, Chmielowski, Żurkowski, Sadowski. Warta: Fontowicz, Pawlak, Szerfke I, Dębiński, Ofierzyński, Przykucki, Prosiński, Szwarc, Szerfke II, Kryszkiewicz i Nowacki.

Cały mecz był

bezcelową półtoragodzinną kopaniną

o rzadkich przebłyskach gry kombinacyjnej. Grę rozpoczyna Warta. Wszystkie jej ataki odpiera zdecydowana obrona Czarnych i dobrze dysponowany *Kasprzak* w bramce. W piątej minucie niebezpieczny przebój *Szerfkego II* unieszkodliwia Czyżowski, broniąc na róg. W chwilę potem strzela w zamieszaniu podbramkowem *Szwarc*, jednak Kasprzak broni przytomnie. Akcja zdobycia prowadzenia nadarza się Warcie w 11 minucie, gdy napastnicy jej znajdują się z piłką wobec bramkarza z boku, kilka metrów od bramki. Kryszkiewicz decyduje się wreszcie na strzał, który odbija się od rozpaczającego się na ziemi Kasprzaka i wychodzi na aut. Po rzucie rożnym z boku bramki gości, który wysyła piłkę w pole. W 12 minucie niebezpieczną sytuację po kornerze wyjaśnia znowu *Kasprzak*. W chwilę później Czarni przeprowadzają ładny atak, jednak *Żurkowski* przenosi. W 15 minucie wolny rzut strzelony przez Przykuckiego odbija *Kasprzak na róg*. Warta nadal przeprowadza ładne ataki, jednak bez wykończenia. W 17 minucie za widoczny „faul" na Szerfkem II *sędzia dyktuje rzut karny*, świetnie obroniony przez bramkarza Lwowianina. Odtąd *gra staje się nudna*, tempo opadłe, możliwie, że przyczyną tego jest zbyt grząski teren. W 24 min. otrzymuje Sadowski piłkę i nie niepokojony przez żadnego z przeciwników, podprowadza piłkę pod samą bramkę *Chmielowskiemu, który pewnym, płaskim strzałem w narożnik zdobywa jedyny punkt decydujący o zwycięstwie*. Dalsze minuty przynoszą zmienną sytuację i ataki na przemian, w których wyróżniają się napastnicy zielonych, doskonale obronionych przez trio obronne gości.

Po zmianie przez 20 minut górują goście, jednak również nie wykorzystują licznych sytuacyj. Warta przesuwa *Szerfkego I i Dębińskiego* do ataku, jednak i to nic nie pomaga, gdyż Czarni bronią się gremjalnie, aby utrzymać cenne zwycięstwo co też się im udaje. Mecz wykazał brak formy zarówno u drużyny Czarnych, jak i gospodarzy. Czarni grali ambitniej i jakkolwiek nie mieli tyle zgry co gospodarze to jednak odnieśli zwycięstwo słusznie. Sędziował p. *Leracz*.

Półfinały o wejście do Ligi.

W niedzielę rozpoczęły się pierwsze rozgrywki półfinałowe o wejście do Ligi między Polonją (Przemyśl) i Polonją (Warszawa) oraz WKS Śmigły (Wilno) i Naprzodem (Lipiny).

W. K. S. Śmigły—Naprzód (Lipiny) 1:0 (0:0).

Lipiny, 17 września (Tel.). W zawodach półfinałowych o wejście do Ligi piłkarstwo śląskie spotkał *bolesny cios*. Drużyna Naprzodu z Lipin *zawiodła bowiem już w pierwszem spotkaniu*, przegrywając z WKS Śmigły z Wilna 0:1 (0:0), pozbawiając zapewne Śląsk szans na drugiego reprezentanta w Lidze. Zwycięską bramkę dla Wilnian zdobył Żbrog. Widzów około 3.000. Sędziował doskonale dr Lustgarten.

Polonja (Warszawa)—Polonja (Przemyśl) 5:3 (3:2).

Przemyśl, 17 września (Tel). Żadne dotąd spotkanie nie wywołało takiego w Przemyślu zainteresowania, jak powyższy mecz o wejście do ligi. Dobra forma obu drużyn, a przedewszystkiem tradycyjny pęd Polonji przemyskiej do ligi sprawiły, że *przeszło 3.000 publiczności otoczyło boisko Polonji*. Niestety publiczność doznała zawodu, gdyż Przemyślanie przegrali.

Polonję przemyską *prześladował pech*, gdyż z 5 straconych bramek przynajmniej 3 winien był bramkarz. Z pozostałych 2 bramek jedna idzie na rachunek sędziego Arczyńskiego, który na 2 minuty przed przerwą podyktował *rzut karny za przypadkowe dotknięcie piłki ręką*, gdy tymczasem 3 takie ręce na polu karnem Warszawian pozostały bez kary.

Przechodząc do oceny drużyn, należy stwierdzić, że zwycięzcy

nie pokazali pięknej gry.

Bramkarz *Korniejewski* miał dużo szczęścia. Najlepszą linją gości była obrona, w której *Sośnica* i reprezentacyjny obrońca Polski, *Bułanow*, mogą przypisać sobie *główną zasługę zwycięstwa*. W linji pomocy *najlepszym był Szczepaniak*.

Napad gości zawiódł,

trójka napadu poza kilku ładnemi zagraniami nie pokazała nic ciekawego.

Jeżeli chodzi o drużynę miejscowych, to graczem najbardziej prześladowanym przez pech był bramkarz *Jaciow*. W napadzie zawiódł wszelkie oczekiwania *Orawiec*. Najlepsi w tej linji to *Dychdalewicz i Małodobry*.

Już w 3-ciej minucie *Ałaszewski zdobywa pierwszą bramkę* dla Warszawian, przyczem wiatr wytrąca piłkę Jaciowowi z ręki. W 12 minucie Łańko jest przy piłce i strzela na aut, a *wiatr znosi ją do bramki*. 2:0 dla gości. Teraz następuje okres ataków miejscowych, w których *Małodobry zdobywa bramkę dla miejscowych*. W minutę później Kuźnik odbiera napadowi Warszawian piłkę i *Małodobry uzyskuje drugiego goala*. Odtąd Polonja przemyska przeważa. *Orawiec* ma doskonały moment do zdobycia bramki, jednak z 3 m. strzela bramkarzowi w ręce. W 43 min. sędzia *dyktuje rzut karny przeciw miejscowym, który Łańko zamienia na bramkę*.

Po przerwie Korniejewski broni silny strzał Małodobrego. W 2 minuty później Przemyślanie mogą wyrównać, jednak Orawiec o włos mija celu. W 15 min. *piękną bramkę* zdobywają goście, gdy Ałaszewski podaje do tyłu *Łańce, który silnym strzałem posyła piłkę do siatki*. W 21 min. przypieczętowuje klęskę miejscowych *Puchniarz*, bijąc rzut rożny. Jaciow wybiega do piłki, jednak wiatr unosi piłkę, a *Biedrzycki zupełnie nieobstawiony zdobywa 5-ty punkt*. W 25 minucie *Bułanow* dotyka piłki ręką, za co sędzia dyktuje rzut karny, z którego *Zebaczyński zdobywa 3-cią bramkę* dla miejscowych. Sędzia p. *Arczyński* dobry.

Składy drużyn: Polonja (Warszawa): Korniejewski, Sośnica, Bułanow, Igławski, Szczepaniak, Odrowąż, Puchniarz, Łańko, Ałaszewski, Biedrzycki. Polonja (Przemyśl): Jaciow, Zebaczyński, Kuźnik, Kalinowski, Jackowski, Zieliński, Studziński, Małodobry, Dychdalewicz, Orawiec i Parnes.

Igrzyska sportowe ziemi stanisławowskiej.

Stanisławów, 17 września. Pierwsze igrzyska sportowe Ziemi Stanisławowskiej, zorganizowane z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej w ramach „Dni Ziemi Stanisławowskiej", rozpoczęły się w piątek 15 bm. w obecności przedstawicieli władz z p. wojewodą *Jagodzińskim* na czele, który po defiladzie zawodników, rekrutujących się z całego województwa stanisławowskiego, otworzył Igrzyska. Następnie odbyło się uroczyste ślubowanie zawodników na wzór olimpijski. Do zawodów stanęło 316 mężczyzn i 38 kobiet.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych z pierwszych dwóch dni są w poszczególnych konkurencjach nast.:

Konkurencje żeńskie: Rzut dyskiem: 1) Strutyńska (Z. S.) 24.85, 2) Tumidajewicz (S. H.) 23.18, 3) Jamroz (Sokół Kołomyja) 21.86. Rzut oszczepem: 1) Tumidajewicz (S. H.) 23.18, 2) Strutyńska (Ż. S.) 21.60, 3) Romańska (Górka) 16.15. Rzut kulą: 1) Strutyńska (Ż. S.)7.15, 2) Tumidajewicz (SH) 6.52, 3) Tumidajewicz (Górka) 6.09. Skok wdal: 1) Tumidajewicz (SH) 3.76, 2) Kochańska (ZS) 3.67.5, 3) Kozłowska (Sokół Kołomyja) 3.60.5. Bieg na 400 m.: 1) Tumidajewicz (SH) 1.20.2, 2) Reicher (Hakoah Stanisławów) 1.32.5, 3) Romańska (Górka) 1.33

Konkurencje męskie: Bieg na 3000 m.: 1) Krzyżanowski (Rew.) 10.22.1, 2) Mickiewicz (ZS) 10.25.6, 3) Piwowarczyk (KPW) 10.26.2.

Mecze błyskawiczne piłki nożnej o tytuł mistrza Ziemi Stanisławowskiej w kl. C. rozegrały kluby: Raz Dwa Trzy (Stan.)—Tur (Stryj) 1:0 (0:0), Tur (Koł.)—Ż. S. (Broszniów) 1:0 (0:0), Jedność wygrała przez w. o. z K. S. Z. N. (Rypne), zaś Sokół (Kałusz) przez w. o. z Beskidem (Nadw.). Do półfinałów weszły 4 drużyny, wymienione na pierwszem miejscu.

Ogólna punktacja zawodów lekkoatletycznych przedstawia się nast.: *Związek Strzelecki* 72 pkt., Górka 26, Sokół Stryj 23, Szkoła Handlowa Stanisławów 21, Policja Państwowa 14, Pogoń Stryj 9, Rewera Stanisławów 9, Sokół Kałusz 8, KPW Stanisławów 7, II Gimnazjum Stanisławów 5.

W zawodach ogólno-strzeleckich z broni małokalibrowej na dystansie 50 m. zdobył tytuł mistrza nacz. *Velfelt* (Zw. Strzelecki), uzyskując 85 pkt. Tytuł wicemistrza *St. Lipski* 81 pkt. W zawodach piłki nożnej tytuł mistrza województwa w klasie B zdobyła *Stanisławowja*, w klasie C Klub Sportowy *Raz Dwa Trzy* (Stanisławów).



Członkowie najstarszego klubu sportowego Stanisławowa „Rewery", biorący udział w Igrzyskach Sportowych Ziemi Stanisławowskiej. (Fot. Gränblatt).

Wielki dzień Walasiewiczówny.

Polka ustanawia dwa rekordy świata na 60 i 100 m i rewanżuje się wspaniale swej czeskiej rywalce.

Poznań, 17 września. (tel.) W ubiegłą niedzielę odbyło się w Poznaniu kilka ciekawych imprez, z których zawody lekkoatletyczne wzbudziły kolosalne zainteresowanie, gromadząc zgórą *8.000 widzów* na reprezentacyjnym stadjonie stolicy Wielkopolski.

P. O. Z. L. A. zorganizował jednocześnie *bieg na przełaj* oraz *ogólnopolskie zawody kobiece*, w ramach których rozegrano międzydzielnicowe zawody sokole *Pomorza* i *Wielkopolski*.

Gwoździem całej imprezy był sensacyjny i z niebywałem napięciem oczekiwany *pojedynek Walasiewiczówny* z jej niedawną pogromczynią Czeszką. *Koubkovą, rekordzistką świata w biegu na 1.000 m.*

Zawody kobiece mimo, że nie zgromadziły wiele zawodniczek, wypadły doskonale i przyniosły nowe świetne sukcesy polskiej lekkiej atletyce kobiecej, dzięki wysokiej formie *Walasiewiczówny*, która ustanowiła *dwa nowe rekordy świata, a to w biegu na 60 metrów i 100 m.*, oraz *poprawiła znacznie rekord polski w biegu na 800 metrów.*

Do biegu na 60 metrów stanęło 5 zawodniczek. Start udał się znakomicie. Odrazu wysunęła się na czoło *Walasiewiczówna*, która w imponującym stylu przerywa wśród ogłuszających oklasków publiczności, jako pierwsza, taśmę, pozostawiając sympatyczną zawodniczkę czeską o 2 metry za sobą. Trzecie miejsce zdobyła dobrze zapowiadająca się zawodniczka miejscowa A. Z. Z., *Szajnówna*. Czwarte miejsce przypadło *Sikorzance* (Stadjon, Król. Huta). Czas uzyskany przez Walasiewiczównę wynosi *7.4 sek., lepszy od dotychczasowego rekordu światowego.*

Rozegrany po upływie kilkunastu minut bieg na 100 metrów, do którego stanęło 6 zawodniczek, *potwierdził w całej pełni*, że codopiero uzyskany przez Walasiewiczównę rekord nie był dziełem przypadku, lecz uzyskany dzięki

fenomenalnej formie naszej zawodniczki.

Po udałym starcie idą obie rywalki, na które skierowane są oczy kilku tysięcy widzów. Na 50 metrach *Walasiewiczówna* poczyna się wysuwać, by ponownie, jako pierwsza przerwać taśmę, w czasie 11.8 sek.,

lepszym od dotychczasowego rekordu światowego.

Dotychczasowy rekord wynosi *11.9 sek. Koubkova* w tej konkurencji biegła lepiej, jednak, mimo heroicznego wysiłku, uległa lepiej finiszującej Polce, przychodząc o przeszło jeden metr za nią. Trzecie miejsce przypadło *Orłowskiej* (Stadjon, Król. Huta), czwarte *Sikorzance.*

Koubkova, chcąc powetować swoją porażkę, *zrezygnowała z udziału w skoku wdal*, aby odpocząć należycie do biegu na 800 metrów. Zdawało się, że będzie mieć znacznie więcej szans na zwycięstwo. Na starcie staje 5 zawodniczek. Od startu wysuwa się *Białkowska* (K. P. Poznań), lecz już po zaledwie kilkudziesięciu metrach słabnie i z łatwością mija ją *Koubkova*, biegnąc ładnym długim krokiem. Na 400 m. czas prowadzącej Czeszki wynosi 68 sek.

Teraz podchodzi do niej *Walasiewiczówna*. Przez pewien czas zawodniczki idą razem. Na 500 metrów staczają one

zażartą walkę

i mniej więcej na 200 metrów przed metą obie zawodniczki zaczynają

morderczy finisz.

Walasiewiczówna na ostatnich kilkudziesięciu metrach obejmuje prowadzenie i przy *niebywałym aplauzie publiczności przerywa taśmę bez widocznego zmęczenia w czasie 2,18.4*, a więc o *5.6 sek. lepszym od dotychszasoewgo rekordu Polski*. Wynik ten jest o *2.2 sek. gorszym od rekordu światowego*, który zapewne Walasiewiczówna w przyszłości poprawi. Czas Koubkovej wynosi 2.18.8 sek. i jest *nowym rekordem Czechosłowacji*. Koubkova przyszła do mety bardzo wyczerpana i tak rozżalona, że aż się rozpłakała. Pozostałe zawodniczki przybiegły w nast. kolejności: Swiderska, Białkowska, Pawlakówna.

W pozostałych konkurencjach kobiecych uzyskano nast. wyniki:

Skok wdal: 1) *Walasiewiczówna* 5.46, 2) Alińska (AZS Poznań), startując po raz pierwszy w tej konkurencji skoczyła 5 m., *ustalając rekord swego okręgu*, 3) Sikorzanka 4.98.

W rzucie dyskiem i pchnięciu kulą nasze czołowe zawodniczki zareprezentowały się *b. słabo*. W kuli zwyciężyła *Jasieńska* (AZS Poznań) 11.69, 2) *Wajsówna* (Sokół, Pabjanice) 10.85. W dysku *rekordzistka świata Wajsówna rzuciła zaledwie 38.9 m.* przed Jasieńską 34.55. Podkreślić należy, że tak Walasiewiczówna, jak i Koubkova chwaliły sobie doskonałą bieżnię, dzięki czemu uzyskały tak świetne wyniki. Opuszczając bieżnię, zawodniczki były owacyjnie żegnane przez publiczność.

Międzynarodowe wyścigi motocyklowe w Mysłowicach.

Katowice, 17 września (tel.). W niedzielę odbyły się w Mysłowicach międzynarodowe wyścigi motocyklowe na torze żużlowym, z udziałem tylko *specjalnych maszyn dirtrackowych.*

Na starcie stanęło 17-tu zawodników reprezentujących *Polskę, Czechosłowację, Jugosławję, Austrję, Syrję i Abisynję.*

Doskonale spisali się zawodnicy polscy, którzy *niemal wszystkie biegi rozstrzygnęli na swą korzyść.*

Zawodników zagranicznych *prześladował często pech* oraz *defekty w ich maszynach.*

Bohaterem zawodów był Krysta (Polska).

Zainteresowanie wyścigami olbrzymie, gdyż przybyło około *10.000 widzów*. Organizacja zawodów *szwankowała.*

W biegu o mistrzostwo toru (okrążeń pięć razy 800 m) po trzech przedbiegach zakwalifikowało się *sześciu jeźdźców*, a to Czerny (Austrja), Kępka (Polska), Gene Tella (Abisynja), Krysta (Polska), Vertic (Jugosł.). W finale na czoło wysuwa się Krysta. Doskonale jadący zawodnik *Gene Tella wywraca się w pierwszem okrążeniu*. Równocześnie na skutek defektu maszyny *wycofuje się Vertic*, który jednak dopchnął maszynę piechotą do finiszu i zajął trzecie miejsce. 1) *Krysta* (Polska) 2.46, 2) Kępka (Polska) 2.33, 3) Vertic (Jug.).

W biegu maszyn do kategorji 350 cm zwycięża w znakomitej formie *Baron* (Polska) w czasie 2.50 przed Langerem (Polska). W biegu 5 okrążeń przy udziale 6 zawodników zwycięża *Baron* (Polska) 2.48, 2) Schneeweis (Austrja) 2.51, 3) Langer (Polska) 2.57, 4) Cidyk (Czechosłow.).

W następnym biegu na 5 okrążeń zwycięża *Krysta* 2.53 przed Kępką 2.53.4, 3) Czerny (Austrja) 3.8.

Bieg pocieszenia wygrał *Hubman* (Styrja) 2.56, 2) Czerny (Austr.).

Do biegu narodów każde państwo wystawiło po jednym zawodniku. Wyścig odbył się na dystansie 5 okrążeń. *Zwyciężył Krysta* 2.44, 2) Vertic 3.04

W ostatnim biegu dnia z wyrównaniem, do którego stanęło 8 zawodników, zwyciężył bezapelacyjnie *Krysta*, który w zawodach tych wykazał *rewelacyjną formę*. 2) Kępka, 3) Baron, 4) Langer. Bieg ten był popisem polskich zawodników, gdyż *wszyscy zagraniczni wycofali się, na skutek defektów.*



Zwycięzca wyścigów motocyklowych w Mysłowicach, Krysta.

Mistrzostwa tennisowe Łodzi.

Łódź, 17 września (tel.). Tegoroczne mistrzostwa tenisowe Łodzi połączone były z uroczystem obchodem 25-letniego jubileuszu istnienia łódzkiego Lawn-klubu tennisowego. Turniej wzorem lat ubiegłych zorganizował jubilat. Tak ważny i uroczysty moment nie przyczynił się do przywrócenia świetnej oprawy. w jakiej ongiś odbywały się turnieje łódzkie. Organizatorzy zapowiadali coprawda liczny udział tenisistów zagranicznych i elity polskich zawodników, obiecywali sprowadzenie wszystkich uczestników międzynarodowych mistrzostw Polski, *lecz skończyło się tylko na zapowiedziach.*

Turniej był *słabo obesłany*, a jedyną jego atrakcją można nazwać *start Jędrzejowskiej*. Mistrzyni Polski *nie miała jednak odpowiedniej konkurencji.*

Drugim momentem zasługującym na uwagę było

pojawienie się na korcie Stolarowa.

Tenis polski *odzyskał po roku utalentowanego zawodnika*. Maks Stolarow był niemal *zupełnie bez treningu*, bał się też narazić swą reputację i nie wierząc zbytnio w swe siły wystąpił pod pseudonimem *Nowiński.*

W formie Maksa Stolarowa widać luki, brak mu pewności ręki i kondycja fizyczna nie jest zadawalająca. Trzy długie sety w finale walki *wyczerpały go porządnie*. Do zwycięskiej rozprawy z przeciwnikiem wystarczył mu jednak talent i

Maks Stolarow ponownie zdobył tytuł mistrza Łodzi.

Z zamiejscowych zawodników wzięli w turnieju udział *Lilpopówna, Pozowska, Popławski, Förster Jerzy, J. Stolarow i Bratek*. Reszta siły *miejscowe.*

Turniej rozegrano na kortach w Helenowie.

Jak już zaznaczyliśmy, *finał gry pojedyńczej panów wygrał Maks Stolarow, który w ćwierćfinale wyeliminował Bratka 6:4, 6:2*, w półfinale *brata swego Jerzego 7:5, 6:1.*

Przeciwnik jego *Förster* miał znacznie łatwiejszą drogę do finału. Wystarczyło mu wygranie z *Schroederem 6:0, 6:0 i zwycięstwo nad Popławskim 6:4, 6:3.*

Finał wypadł nieciekawie. Przeciwnicy grali *bardzo ostrożnie*, starając się wykorzystać wzajemne błędy. Walka zakończyła się *zwycięstwem Maksa Stolarowa 7:5, 6:4 i 6:4.*

Tytuł mistrzyni Łodzi w singlu zdobyła *Jędrzejowska*, bijąc *Pozowską w dwóch setach 6:2, 6:1*. Jędrzejowska była *klasą dla siebie*, ugruntowując swą sympatję u publiczności zdobytą podczas pierwszego wystąpienia w roku ubiegłym.

W półfinale *Pozowska pokonała Lilpopówną 6:3, 6:3.*

Do finału gry podwójnej panów doszli *J. Stolarow, Popławski* oraz *Förster i Bratek*. Mistrzostwo zdobyli *J. Stolarow i Popławski*, bijąc przeciwników 6:3, 6:2, 6:1.

Bardzo ciekawy był finał gry mieszanej, do którego zakwalifikowali się *Jędrzejowska* i *J. Stolarow* oraz *Pozowska i Popławski*. Zwłaszcza doskonale grała *Jędrzejowska.*

Publiczność opuściła główny kort, na którym jednocześnie odbywał się finał M. *Stolarow — Förster*, ażeby być świadkiem porywającej gry Jędrzejowskiej. Dwa sety 6:0 i 6:3 były *zwykłą formalnością*. Bratek wyeliminowany przez Maksa Stolarowa, startował w *konkurencji juniorów*, gdzie *w finale wygrał z Schönem* łatwo w dwóch setach 6:1, 6:4. Zainteresowanie turniejem nieznaczne dopiero na finałach obecnych było kilkuset widzów.

Sport w Radjo.

W bieżącym tygodniu nie spodziewamy się żadnych większych, o powszechnem znaczeniu imprez sportowych, to też i w programach radjowych nie znajdujemy transmisyj i audycyj specjalnych.

W dziale odczytów i feljetonów w tygodniu bieżącym sportowców zainteresują następujące prelekcje: *dn. 20 b. m.* o godz. 19.05 odczyt p. St. *Olkusznika* p. t. „Kultura wysiłku i walki w sporcie" z rozgłośni krakowskiej, oraz dn. 21 b. m. o godz. 19.10 feljeton red. M. *Mikuły* z rozgłośni katowickiej.

Pozatem swoje wiadomości sportowe nadadzą: *W poniedziałek dn. 18 b. m.:* Wilno o g. 21 oraz Warszawa i Poznań o g. 22.30. *We wtorek dnia 19 b. m.:* Poznań o g. 22 i Warszawa o g. 22.25. *We środę dn. 20 b. m.:* Poznań o g. 22 i Warszawa o g. 22.25. *We czwartek dn. 21 b. m.:* Poznań o g. 22.15 i Warszawa o g. 22.25. *W piątek dnia 22 b. m.:* Katowice o godz. 19.35, Poznań o g. 22 i Warszawa o g. 22.25. *W sobotę dn. 23 b. m.:* Poznań o g. 22 i Warszawa o g. 22.25. *W niedzielę dn. 24 b. m.:* Wiadomości sportowe w ramach zbiorowego komunikatu nadadzą kolejno o godz. 22.25: Lwów, Kraków, Katowice, Wilno, Łódź, Poznań i Warszawa.

Ofiary demona szybkości.



Borzacchini.



Campari.



hr. Czajkowski.

Paryż, we wrześniu.

Sucha depesza doniosła z dalekiej Monza o śmierci trzech doskonałych kierowców, o śmierci trzech asów kierownicy.

Zginęli w klasycznym wyścigu o Wielką Nagrodę Monza, zginęli pośród szalonego warkotu słukonnych bolidów, jak przystało na prawdziwych rycerzy-sportowców, rycerzy postępującego z szaloną szybkością przemysłu samochodowego...

Zginęli... odeszli, aby już nigdy nie powrócić...

Na torze Monza startował po raz pierwszy w Europie amerykański wóz wyścigowy *Duesenberg*, pilotowany przez *Rossi* i ten właśnie wspaniały kolos o napędzie na przednie koła i fantastycznej sile motoru, wynoszącej 200 koni mechanicznych, był *przyczyną tej wielkiej tragedji*, która okryła cały świat samochodowy grubą żałobą.

Duesenbergowi *pękł karter* i na tor *wylało się 20 litrów oliwy*, oliwy, która w rezultacie przyniosła śmierć trzem „bohaterom".

Znałem *Campariego* i *Borzacchiniego*, a ze *Stanisławem hr. Czajkowskim* łączyły mnie stare stosunki i dlatego właśnie pod wpływem smutnej nowiny, która i mną wstrząsnęła do głębi, postaram się skreślić sylwetki tych trzech „ludzi, którzy odeszli" takimi, jakimi byli oni w istocie.

Giuseppe Campari.

„Il negro", jak go nazywały Włochy, „staruszek", jak przezwał go cały świat samochodowy, był *wspaniałym typem kierowcy*. Był *najstarszy* wśród tej gromadki „ludzi, igrających ze śmiercią" ku chwale przemysłu. Campari miał *44 lata*, ale swoją niesłychaną brawurą i doskonałą taktyką przewyższał może nawet największego z wielkiej trójki — Campari, Borzacchini i Nuvolari, — bożyszcze tłumów, Nivolę — *Nuvolariego*. Dowiódł, że wiek nie może mu stanąć na przeszkodzie, po kilkuletniej przerwie znów wziął się do kierownicy, odnosząc sukces po sukcesie i wprowadzając w zdumienie interesującą się sportem automobilowym publiczność świata.

Dziś jeszcze widzę Go, gdy trzy miesiące temu w nadzwyczajnym stylu zdobył na swoim starym Maserati *„Wielką Nagrodę Francji"*...

Ciągle stoi mi przed oczyma ta sympatyczna sylwetka „grubaska", który po zwycięstwie w Monthlery swym wspaniałym barytonem, oklaskiwanym tyle razy w operze w Genui, zaintonował pieśń triumfu, pieśń zwycięstwa „starości" nad resztą zawodników młodszych od niego o dobre 20 lat...

Dziwny jakiś zbieg okoliczności pozwolił temu doskonałemu kierowcy w odstępie 9 lat powtórzyć dwa wspaniałe sukcesy:

w czerwcu 1924 zdobył w Lyonie *„Wielką Nagrodę Europy"*, w czerwcu 1933 zdobył w Monthlery *„Wielką Nagrodę Francji"*.

Dwa wspaniałe triumfy taktyki i brawury człowieka, po którym w najtrudniejszych nawet chwilach nie znać było wysiłku...

Ten kierowca, którego imię musi przejść do historji walk z czasem, był *prawdziwym artystą*, był arcymistrzem kierownicy, panując nad maszyną, jak nad samym sobą.

Z tragiczną śmiercią ś. p. Giuseppe Campari schodzi z widowni szalonych walk samochodowych kierowca o wielkim talencie, szczery człowiek i rycerski przeciwnik!

Nad słynną medjolańską „stajnią" wyścigową *Ferrari* zawiśnie czarny sztandar żałoby.

Po Camparim

Mario Borzacchini.

Kierowca ten nie może zanotować na swojem koncie wspaniałych zwycięstw, swoje walory wykazał on jednak w ciągłych wyścigach, na których zawsze zajmował jedno z zaszczytnych miejsc.

On nie był tym rycerzem, tą gwiazdą, której imię było na ustach wszystkich... Był tylko kierowcą, małą mrówką, która swą wspaniałą jazdą wypracowywała zwycięstwo wielkim kolegom z tego samego zespołu.

Nuvolari a z nim „stajnia" Ferrari straciła w tragicznie zmarłym doskonałego towarzysza i jeszcze może lepszego mechanika-doradcę, straciła prawdziwego znawcę toru samochodowego.

Wreszcie trzecia ofiara,

Stanisław hr. Czajkowski.

Ten wypadek będzie nas może najbardziej bolał.

Ś. p. Stanisław Czajkowski pochodził ze *starej rodziny polskiej* i mimo, że był Francuzem, nie zapomniał nigdy mowy ojczystej.

Zeszedł tragicznie z widowni w chwili, w której nareszcie doszedł do upragnionego celu — w chwili, w której został zaliczony do elity kierowców świata, w chwili, w której zdobył *złote ostrogi mistrza*, któremi nie sądzone Mu było długo się cieszyć...

Był może jedynym po Williamsie kierowcą-amatorem, który startował tylko dla samego sportu, dla samego wyścigu, nie dbając o nagrody pieniężne.

Bardzo zamożny, spędzał całe życie w ciągłej pogoni za wyścigami i nie było dosłownie miejsca w całej Europie, gdzie ten „latający hrabia" nie startował.

Prawdziwy gentleman, walczył rycersko, kierując się zasadą, niech zwycięży lepszy...

Pierwsze jego wielkie zwycięstwo datuje się w roku 1931, kiedy to w nadzwyczajnym wprost stylu zdobywa na Bugattim 2.300 litra, *„Wielką Nagrodę Casablanki"*, potem następuje cały szereg wspaniałych triumfów. Czajkowski zawsze startuje na „Bugattim", pozostając wierny tej wielkiej firmie francuskiej.

Wreszcie ostatnio, 5 maja bieżącego roku bije w Berlinie na torze Avus *godzinny rekord światowy*, przebywając 213 km. 843 m. Sukces ten stawia go odrazu *w pierwszym szeregu asów kierownicy.*

Ś. p. Czajkowski zginął na posterunku, zginął w czasie swojej najukochańszej walki, walki, którą podjął z niesłychaną brawurą w parę minut po tragicznej śmierci Campariego i Borzacchiniego, nie zrażając się wypadkiem.

Pojechał, jak prawdziwy sportowiec i jak sportowiec zginął!

Odeszli, jak przystało na prawdziwych rycerzy przemysłu, walczącego stale z największym wrogiem ludzkości — z czasem, po nich przyjdą inni i tak będzie zawsze...

Cześć Ich pamięci!...

* * *

Korespondent Wasz rozmawiał z jednym z naocznych świadków wyścigu, który całą winę zwala na *złą organizację,* która lekceważyła sobie niebezpieczeństwo, wywołane rozlaną oliwą.

Mimo, że jeden z kierowców *Moll* dał znać głównemu sędziemu o kałuży oliwy, ta podobno nie została wcale starta, zamieniając się w prawdziwą kałużę śmierci. Wozy, pędzące na torze z szybkością 200 kilometrów na godzinę musiały siłą rzeczy niebezpiecznie zarzucać.

Postępowanie komisji biegu jest bardzo ostro krytykowane, ciekawy jest tylko fakt, że prasa zachowuje się stosunkowo *spokojnie* i dlatego sądzę, że należy doszukiwać się tu potężnego ramienia koncernu samochodowego, który woli całą sprawę zatuszować...

Ale trzy życia ludzkie złożone w ofierze, czyż to jednak nie jest trochę zadużo?...

Inż. M. S.



Fagioli, zwycięzca wyścigu o XI Grand Premio d'Italia.

Hecht zdobywa mistrzostwo Polski w tenisie.

Warszawa, we wrześniu.

Tytuł międzynarodowego mistrza tenisowego Polski na rok 1933 zdobył *Czechosłowak Hecht,* bijąc w finale *Matejkę* gładko 6:2, 6:2, 6:3.

Wynik ten jeszcze raz podkreśla, w jak świetnej formie znajdował się Hecht na turnieju warszawskim. Po doskonałej grze z *Hughesem i Toczyńskim,* silny fizycznie i wytrzymały Czech, potrafił trzecią zrzędu walkę rozstrzygnąć również na swą korzyść. Jeśli dodamy do tego, że jego trzy kolejne zwycięstwa były jednocześnie *trzema rewanżami,* gdyż zarówno Hughes, Matejka i Tłoczyński pokonali go poprzednio, otrzymamy tem wydatniejszy obraz doskonałej formy nowego mistrza Polski.

W spotkaniu z Matejką, który przecież w poprzednich meczach pokazał Warszawie swą wielką wartość, Hecht spokojną i celową grą potrafił znów wyprowadzić swego przeciwnika z równowagi i zwolnić tempo gry tak dalece z uderzenia, że mistrz Austrji nie potrafił już zdobyć się ani na bezbłędny odbiór piłek, ani na atakowanie, nie mówiąc już o możliwości skończenia piłki przy siatce, gdzie był niemiłosiernie mijany.

Gra była jednak *bardzo zacięta,* a wysoki wynik nie świadczy bynajmniej o dużej przewadze Hechta. Przeciwnie, gry były bardzo długie i przewagi zmieniały się stale, Hecht jednak był zawsze o parę procent piłek w każdej grze lepszy.

Czech prowadził cały czas w pierwszym secie, zacięta walka rozegrała się przy stanie 2:1, grę wygrał Matejka, ale następne cztery Hecht.

W drugim secie prowadził już Austrjak 1:0, ale było to jedyn eprowadzenie w ciągu całego meczu. Czech wyrównał i wygrał 6:2. Dopiero trzeci set uwydatnił jego *wyraźną* przewagę. Lata Matejki i zmęczenie poprzedniemi grami wyszło na wierzch, a Hecht był świeży i ruszał się żywo po placu. Toteż, gdy gra się zakończyła, nie było nikogo, ktoby wątpił, że tytuł mistrza Polski dostał się w ręce najlepszego tenisisty turnieju.

Grę podwójną wygrali w dokończeniu

Hughes i Baworowski,

bijąc Matejkę i Metaksa 6:4, tak że ogólny wynik spotkania brzmi 9:7, 6:4, 2:6, 6:4. Mecz stał na poziomie bardzo rzadko w Polsce widzianym i cała czwórka prześcigała się w dobrze pomyślanych zagraniach. Zrozumieniem się zaimponowali Austrjacy, którzy pokazali nam, jak wyglądać powinien zgrany doubel. Zwłaszcza Matejka raz jeszcze wykazał swe rzeczywiste walory i podniósł tem wartość Tłoczyńskiego, gdyż ci, którzy nie widzieli wygranej Polaka z Matejką w Krakowie, uprzytomniali sobie, w jak dobrej formie musiał być Polak, aby pobić Matejkę

Grę mieszaną wygrali

Jędrzejowska i Tłoczyński

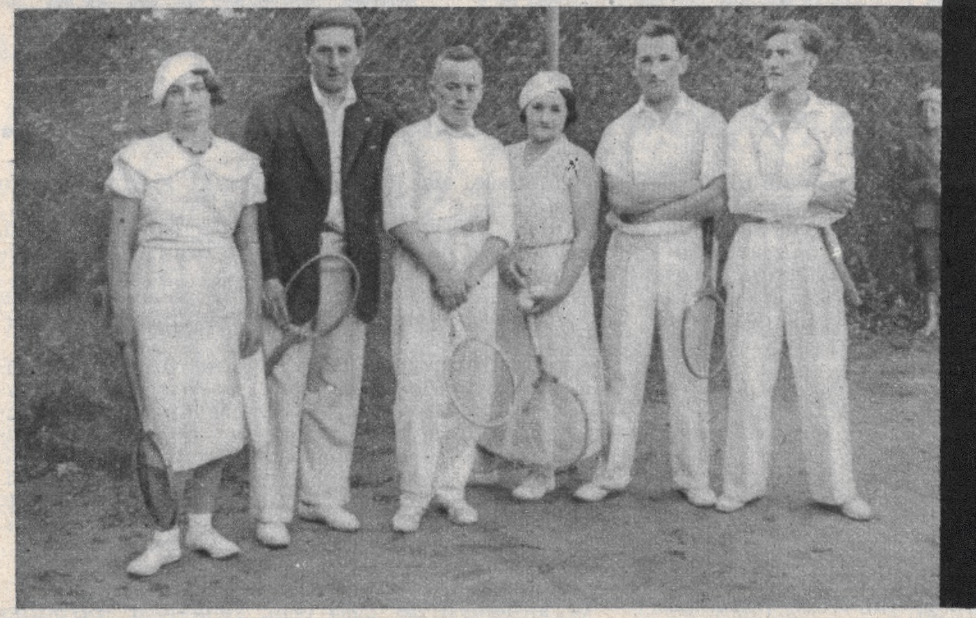
z Merhautową i Maleckiem w półfinale 6:4, 6:1, a w finale *bez gry* z Volkmerówną i Hebdą, gdyż Volkmerówna w niedzielę wieczorem musiała opuścić Warszawę.

III międzynarodowe mistrzostwa zostały więc *zakończone.* Przyniosły one wprawdzie *deficyt kasowy* organizatorom, ale zato dorobek sportowy, gdyż, jak zresztą wspominaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu, gry stały na niewidywanym u nas poziomie, a organizacja turnieju wypadła, jak zwykle, bez zarzutu.

Szkoda tylko, że gracze polscy odegrali w turnieju *małą rolę.* Pociechą dla nas może tu być *forma Tłoczyńskiego,* który był bliski zwycięstwa nad Hechtem i uległ mu po równej i wspaniale przez siebie rozegranej walce. Ponadto forma innych graczy, którzy eminowali Polaków była tego rodzaju, że nie przynosi ona ujmy polskiemu tenisowi. Inaczej wygląda sprawa w grze podwójnej, gdzie obnażyła się w całej pełni biedota nasza w tej konkurencji i przysłowiowa już niemożność wygrania z jakimkolwiek doublem zagranicznym.

Jako całość był turniej imprezą udaną i dalszym postępem na drodze rozwoju międzynarodowych mistrzostw Polski.

Ars.



Uczestnicy meczów tenisowych między przemyską Polonją a samborską Koroną, zakończonych zwycięstwami Przemyślan 5:0 i 3:0.



Grupa uczestników turnieju tenisowego o mistrzostwo szkół bydgoskich. W środku stoi zwycięzca gry pojedynczej Kośmiński (w czarnym swetrze).

Dlaczego porzuciłem tenis amatorski?

Napisał Henryk Cochet.

Paryż, we wrześniu

Przed kilku dniami postanowiłem zamienić się w gracza zawodowego w dziedzinie tenisu. Muszę się przyznać, że przed powzięciem tak poważnej decyzji, wahałem się *przez długi czas.* Ciężko przychodzi człowiekowi zerwać z tradycjami i przyzwyczajeniami całego życia i gdyby puhar Davisa pozostał tego roku w rękach Francji, jest rzeczą możliwą, że odroczyłbym swą decyzję na rok jeszcze, aby móc wzmocnić zespół francuski.

Jednakowoż okoliczności i wypadki, jakie zaszły tymczasem, okazały się *silniejsze,* aniżeli moje zamierzenia.

Jestem głęboko przeświadczony, iż tenis osiągnął *punkt zwrotny.* Być może, że decyzja, jaką powziąłem, będzie stanowiła *ważki moment w ewolucji całego sportu.* Jeżeli zmiana w nastrojach sportu pójdzie w tym kierunku, jak przypuszczam, to może w przyszłości jakiś sprawiedliwy sędzia przyzna mi zasługę, iż uprzedziłem te daleko idące zmiany.

Tenis amatorski i zawodowy mogą *doskonale* istnieć obok siebie, tak jak istnieją działy profesjonalne i amatorskie w innych gałęziach sportu. Jestem przekonany, że nietylko tenis zawodowy rozkwitnie ogromnie w najbliższym czasie, ale że jego rozwój zmieni całą przyszłość tenisu.

Uważam, że już w niedalekiej przyszłości powstaną „otwarte" turnieje tenisowe, obok takich zawodów, jak tydzień wimbledoński i rozgrywki o puhar Davisa, które rezerwowane są dla graczy amatorów. Uważam, że takie swobodne rozgrywki bez zwracania uwagi na stan danego gracza będą ściągać tłumy publiczności i wciągnięte będą do kalendarza wielkich wydarzeń tenisowych.

Zmianie tej *nikt nie potrafi zapobiec.*

W kilka dni po ostatnim dniu zawodów o puhar Davisa, kiedy gracze angielscy *Austin i Perry* okazali się zbyt silnymi dla naszego zespołu, przyjaciel mój, a obecnie mój kolega po fachu *Martin Plaa,* który trenował nasz team puharowy przez pięć ostatnich lat, zapytał mnie, czy gotów jestem grać z nim razem przeciwko *Tildenowi i Barnesowi,* gdyby urządził spotkanie między Francją a Ameryką. Mecz ten miał przynieść duży dochód, który oddany miałby zostać na cele dobroczynne. Ponieważ cel był wzniosły, zgodziłem się odrazu na grę z Martinem Plaa, w przekonaniu, że władze moje udzielą mi natychmiast pozwolenia na grę, z uwagi na szlachetne cele spotkania.

Przyznają się, że formalnie nie prosiłem Federacji francuskiego tenisu o upoważnienie mnie do gry, ale wątpię bardzo czy otrzymałbym takie pozwolenie. Widzę bowiem, że Federacja francuska jest stanowczo przeciwna, ażeby amatorzy grali spotkania z profesjonałami lub przeciwko nim.

Taki jest pogląd Federacji. Mój jednak pogląd jest odmienny.

Nie mogłem domagać się jakiejś specjalnej łaski i bynajmniej nie jestem urażony tem, że stanowisko Federacji zmusiło mnie do przystąpienia do szeregu zawodowców.

Jestem przekonany, że w interesie każdego leży to, ażebym przyłączył się otwarcie i jasno do tego wielkiego zespołu sportowców, którzy *przyznają się publicznie, iż ciągną zyski ze swej umiejętności i ze swoich wysiłków.* Jestem przekonany, że mój punkt widzenia zyska sobie *uznanie w Anglji,* która jest krajem sportowców. Anglja przecież pierwsza zrozumiała w innych gałęziach sportu *konieczność zawodostwa.* Mam przekonanie, iż w chwili, gdy pojawię się na ziemi angielskiej, jako gracz zawodowy, powitany będę tak samo serdecznie, jak dawniej, kiedy występowałem w barwach amatorskich.

Zacząłem grać poważnie w tenis zaraz po wojnie i objechałem cały świat, grając na wszystkich możliwych kortach. Przez 12 lat grałem dla Francji ze zmiennym sukcesem w spotkaniach o puhar Davisa i razem z innymi tenisistami mogę sobie powiedzieć z dumą, iż postawiłem ten sport na *właściwym poziomie.* Jednocześnie uważam, iż tenis nie może zadawalać się dalej ciasnemi ramami swojej dawnej doktryny, która została odrzucona na innych polach sportu. Trzeba żyć z myślą swojego wieku. Jestem przekonany, iż sport tak się wyspecjalizował, że gracze pierwszej klasy czynią tylko uczciwie, jeżeli grając, domagają się jakiejś odpłaty za swoje usługi, które pozostają w proporcji do siły przyciągania publiczności.

W przeciągu ostatnich dziesięciu lat zaszły *ogromne zmiany w tenisie.* Nie jest do pomyślenia, ażeby gracze, którzy osiągają tak wielkie wyniki, pozostawali bez rekompensaty za swoje wysiłki. Szampion tenisowy musi poświęcać wolny czas, ażeby rozgrywać spotkania albo też trenować do zawodów. Krótko mówiąc, tenis najwyższej klasy stał się w dzisiejszych czasach *zawodem.* Dlatego to uważam, iż gracz dużej miary jest zupełnie upoważniony i ma prawo do pobierania wynagrodzenia.

Nie ulega wątpliwości, iż w najbliższym czasie zawody międzynarodowe będą dostępne *zarówno dla profesjonałów, jak i amatorów.* Wtedy od jednego zamachu znikną różnice pomiędzy temi dwoma klasami, różnice sztucznie utrzymywane. Kto wie, czy z tą chwilą nie ujrzymy na kortach tenisowych *wspanialszych pokazów gry,* niż poprzednio. Czołowi gracze zapewnieni w swoim bycie materjalnym, będą mogli lepiej i więcej poświęcać się swojej specjalności.

Wiele osób uważa, iż tenis grany przez zawodników nie posiada tych właściwości, co gra amatorów. Nie rozumiem ja tego punktu widzenia, ponieważ wprost przeciwnie gracz zawodowy czyni wszelkie wysiłki, aby zainteresować publiczność. Godzę się z tem, iż przed 20 laty byłoby nonsensem mówić o zawodowym tenisie, ponieważ gra ta znajdowała się w zaczątkach, przynajmniej jeżeli chodzi o Francję i inne kraje kontynentu. Obecnie jednak publiczność przyzwyczaiła się płacić za te przyjemności i te rozrywki, jakie pragnie oglądać. Publiczność domaga się kategorycznie od sportowców *najwyższej doskonałości i zręczności* i nie wzdraga się od płacenia. Równocześnie wszelkie organizacje sportowe rozwijają propagandę dla przyciągania uwagi publiczności. Propaganda ta również kosztuje.

Za dawnych czasów nie zwracało się uwagi na pieniądze i nawet wielcy artyści otrzymywali bardzo liche wynagrodzenie. Przypomnijmy sobie, że *Beethoven* był płacony podle za swoje najwspanialsze dzieła! Dzisiaj różne marne genjusze muzyczne zbierają piękne pieniążki za swoje produkcje i trudno im się dziwić, skoro publiczność gotowa jest płacić. Uprzemysłowienie gra *wielką rolę we wszelkich fazach nowoczesnego życia i musimy przyjął taką ewolucję.*

Jeśli chodzi o mnie, to nie sądzę, aby zalety mojej gry ucierpiały na skutek zmiany, jaką podejmuję.

Mecz tenisowy Praga—Lwów 3:0.

Spotkanie tenisistów Pragi i Lwowa rozpoczęło się od najbardziej bodaj dla Lwowian emocjonującego spotkania między *Hebdą a Maleczkiem.* Hebda w spotkaniu tem *zawiódł,* grał bowiem na po-ziomie mistrza Polski tylko pierwszego seta. W drugim jeszcze walczył lecz, w dwu ostatnich *uległ bezapelacyjnie Maleczkowi.* Czech wygrał spotkanie 2:6, 7:5, 6:3, 6:1, zdobywając pierwszy punkt dla Pragi.

Lepiej wypadło spotkanie *Wittmana z Hechtem,* w którem Wittman nie dopisywał jedynie na punkcie szybkości. Hecht prowadził w tem spotkaniu 2:6, 6:4, 6:1, przy stanie tym spotkanie zostało przerwane.

W drugim dniu rozgrywek *Merhautowa* pokonała *Orzechowską* 6:2, 6:3, górując pod względem szybkości, siły piłek i umiejętności plasowania.

Rozegrany dnia następnego double *Hecht, Malecek* — *Hebda, Wittman* nie oznaczał pozycji z góry straconej. Para polska w pierwszym secie *grała wręcz doskonale,* uzasadniając w całej pełni słuszność jej połączenia. Przebieg i wynik tego seta — *6:3 na korzyść Lwowa,* kazał się liczyć z niespodzianką, jednak już w drugim secie Hebda coraz bardziej zaczął zawodzić nerwowo, niepotrzebnie nadto wytrącając z równowagi Witmana. Prowadzenie Czechów 5:2 udało się parze lwowskiej wkrótce zmniejszyć na 5:4, przyczem w następnej grze mieli już 40:0 na swoją korzyść. Cztery błędy pod rząd jednak umożliwiły Czechom wygranie seta, a w ślad za tem i spotkania. W pozostałych dwóch setach bowiem para polska odgrywała już b. słabą rolę, tem bardziej zato uwidoczniło się doskonałe zgranie i pełnia pomysłów i Hechta i Malecka. Wynik spotkania opiewał *3:6, 6:4, 6:2, 6:2 na korzyść Pragi.*

Jako następna odbyła się gra pojedyncza pań *Merhautowa—Orzechowska.* Lwowianka dorównywała swej partnerce conajwyżej pod względem siły uderzenia, ustępowała jej natomiast na punkcie pewności, szybkości i obrotności i zgodnie z przewidywaniami, przegrała. *Wynik 6:2, 6:3 dla Merhautowej.*

Obok spotkania *Hecht-Wittman,* nie doprowadzono również do końca gry mieszanej *Merhautowa, Malecek* — *Weleszczukowa, Hebda.* Przy stanie *3:3* gra z powodu deszczu *została przerwana.* Z tej samej przyczyny nie doszły do skutku zapowiedziane na piątek dwie gry pojedyncze panów Malecek—Wittma i Hecht—Hebda, wobec czego turniej *zakończono przy stanie 3:0 dla Pragi,* który to wynik jest wiernym wykładnikiem przewagi Czechów.

Masarykuv Okruh w Brnie

Zwycięzcą Chiron. Ripper wycofuje się z powodu defektu motoru.

Brno, 17 września. (Rohp) Jednem chyba miastem na świecie, w którem nie wiedzą nic o kryzysie, było w ostatnim tygodniu *Brno*, stolica Moraw.

130.000 widzów,

rozsianych na trasie zawodów, zjechało się ze wszystkich zakątków republiki, chłonąc po drodze zaskoczonych tem wszystkiem przybyszów z zagranicy. Mimo wcale pokaźnej ilości zgubili się oni w tej masie, utopili się w morzu kocozwego narodu automobilowego, który ciągnął na Brno powoli i groźnie, obsiadłszy miasto, jak szarańcza. Hotele pełne od kilku dni, w restauracjach można dostać obiad jedynie w drodze łaski, a na jedno opróżnione miejsce w kawiarni jest 10-ciu kandydatów.

Wszystko to sprawił automobil.

To też motory, świadome swej potęgi, *zawładnęły zupełnie miastem*. Nikogo nie obowiązują żadne przepisy, nikt się nie troszczy o policję, o niedozwoloną szybkość i następstwa karne — auto jest jedynym i wyłącznym panem, największym triumfatorem i *najwyższą instancją*.

Zawodnicy są bożyszczami tłumów, a specjalnie młodzieży.

Od wtorku począwszy Brno dostawało szału, w coraz szybszem tempie zataczał on coraz szersze kręgi, ogarniał coraz większe masy i wciągnął je na najwyższe i niedostępne, zdawałoby się, sfery. Przyjazd słynnych zawodników — przeistoczył się w triumfalny zjazd, jak za czasów Cezarów. Wiewnine treningi reprezentowały wartość *światowej sensacji*.

W tym szalonym chaosie, w tym wrzącym kotle namiętności zgubił się *bardzo skromny polski zawodnik i jedyny nasz przedstawiciel, Krakowianin, Jan Ripper*. Wypływał na powierzchnię tylko na krótki czas przy treningach, gdy mógł pokazać wreszcie, co umie i błysnąć swym talentem. Tutaj nawet, w tym najświetniejszym zjazdobiorze światowych asów Ripper *zwracał uwagę swoją śmiałością, męską jazdą, brawurą i humorem*. Czy znajdziemy jego nazwisko w bliskości słynnych asów, czy zrobi również przyjemną niespodziankę, tak, jak swego czasu *Liebfeld*, który przyjechał przed laty skromny i również nieznany na wyścig *Zbraslaw-Jilowiste*? Wierzyliśmy w to pewnie, chociaż nie wiedzieliśmy, jak to będzie.

Owiane drobnym kapuśniaczkiem budzi się Brno — budzi się wcześnie, bardzo wcześnie. Szosa lśni się, błyska, jak szkło, znać, że starano się o nią troskliwie, według wszelkich zasad medycyny drogowej. Miejscami widać świeże plamy transplantacji, tu i ówdzie dokańcza się jeszcze kosmetyki szosy. Za chwilę już drży powietrze, zjeżdżają się zawodnicy, motory grają swoją pieśń zwycięstwa, która niedługą już zaśpiewają na cale gardło. Wielka trójka: *Chiron, Fagioli* i *Brivio* zjeżdżają na szosę. Z pośród nich wyjdzie zwycięzca.

Ripper miał zbyt silnych konkurentów,

aby mógł myśleć o jednem z pierwszych miejsc. Słynny Anglik *Hamilton*, Niemiec *Burgaller* i Włoch *Landi* byli przeciwnikami nie do pokonania.

Przebieg zawodów.

Burgaller na „Bugattim" prowadził aż do 8 rundy, potem miał defekt i na pierwsze miejsce dostał się *Landi*, który *w 12 rundzie uległ katastrofie i ciężko ranny został przewieziony do szpitala*. Burgaller dostał się z powrotem na pierwsze miejsce, na którem utrzymał się już aż do końca.

Ripper, który z początku był na 7-mem miejscu, dostał się powoli do przodu i zajął wkońcu *bardzo cenne szóste miejsce*.

W 8 rundzie jednak musiał *z powodu defektu w pompie olejowej odstąpić od dalszej konkurencji*.

Anglik Hamilton, który był na drugiem miejscu, miał również *ciężkie nieszczęście i został wyciągnięty z pod wozu*. Po odwiezieniu go do szpitala okazało się, że *ma złamane trzy żebra i zranione nerki*. Oprócz tych dwóch zawodników było jeszcze *kilku lżej rannych*, między tymi jedna kobieta, która startowała w Brnie, Niemka, *Fritsch*. Z 33 zawodników, który wystartowali, przyjechało do celu tylko 18.

Wyniki.

W kategorji do 1.500 cem. *zwyciężył Burgaller* na „Bugattim" w czasie 4,32,50,1, 2) Sojka (Czechosłowacja) na „Bugattim" 4,42,14, 3) Ruesch (Szwajcarja) na „Alfa Romeo" 4,42,27,8.

W kategorji powyżej 1.500 cem. *zwyciężył Chiron* (Francja) na „Alfa Romeo" 4,50,22,8, 2) *Fagioli* (Włochy) na „Alfa Romeo" 4,54,09,8, 3) Vimille (Francja) na „Alfa Romeo" 5,00,49, 4) Dreifuss na „Bugattim" 5,02,52,8, 5) Hartman (Węgry) na „Bugattim" 5,05,09,5, 6) Pohl (Czech.) na „Bugattim" 5,05,12,7.

Tylko tych 9-ciu jeźdźców było klasyfikowanych, ponieważ ukończyli oni wszystkie rundy. Najlepszy czas dnia miał Chiron, najszybszą rundę miał *Fagioli* 15,21 min., w kategorji słabszych wozów miał Włoch *Landi* 17,01.6. Wozy silniejsze jechały 17 rund, ogółem 495 km., wozy słabsze 15 rund, 437 km. *Riper miał szanse na czwarte lub piąte miejsce*, jego jazda *bardzo się podobała*. Nie przyjechali na start zgłoszeni *Nuvolari* i *Masserati*.

Legja zwycięża w finale mistrzostwa tenisowego Polski.

Poznań, 17 września. (tel.) Finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie między Legją (Warszawa) i AZS (Poznań) zakończyło się spodziewanem, jednak zbyt *wysokiem zwycięstwem drużyny stołecznej 6:1.*

Jedyny punkt zdobył AZS w grze mieszanej. Gdyby nie brak doskonałego tenisisty poznańskiego *Bratka*, mecz miałby niewątpliwie przebieg bardziej ciekawy i nie przyniósłby tak łatwego zwycięstwa Legji.

Pierwsze spotkania zostały rozegrane w ciągu niedzieli, gdyż w sobotę padał przez cały dzień ulewny deszcz, uniemożliwiając rozegranie zawodów. Z poszczególnych gier, największem zainteresowaniem cieszyło się spotkanie *Wittmanna z Warmińskim, gra podwójna panów i gra mieszana. Bełdowski* miał kilka dobrych zagrań, szczególnie w grze podwójnej, *Warmiński walczył poniżej swej zwykłej formy. Geisslerowa* uległa *Neumanównej* (Legja), nie wytrzymując ostrego tempa.

Goście stanowili silny i wyrównany zespół, któremu przewodniczył *doskonały Tłoczyński*. Zawody zgromadziły około pół tysiąca widzów. Legja odniosła *zasłużone zwycięstwo* i jej też przypadł zaszczyt walczenia o tytuł mistrza Polski. Dotychczas posiadaczem tego tytułu jest *Łódzki Klub Lawntenisowy.*

Wyniki są nast.:

Gra pojedyncza panów: Tłoczyński—Bełdowski 6:0, 6:2, Tłoczyński—Warmiński 6:0, 6:1, Wittman—Bełdowski 6:0 6:1, Wittman—Warmiński 6:4, 7:5.

Gra pojedyncza pań: Neumanówna—Geisslerowa 6:3, 6:1.

Gra podwójna panów: Warmiński i Bełdowski—Tłoczyński i Wittman 4:6, 7:9.

W grze mieszanej Geisslerowa i Warmiński pokonali parę Neumanówną i Tłoczyńskiego 2:6, 6:4, 8:6.

Austrja—Czechosłowacja 3:3 (2:1).

Praga, 17 września. (tel.) W obecności 30.000 widzów odbył się dziś w Pradze międzypaństwowy mecz piłki nożnej Austrja—Czechosłowacja, zakończony wynikiem remisowym 3:3 (2:1). Sędziował Szwajcar *Langenus*. Bramki strzelili: w 5-tej minucie *Pucz* (Cz), w 7-mej minucie *Müller* (A), w 18-tej min. *Sindelar* (A), po pauzie w 13-tej min. *Silny* (Cz), w 18-tej min. *Sindelar* (A), w 24-tej minucie *Pucz* (Cz).

Wynik remisowy odpowiadał przebiegowi gry. Drużyna austrjacka przeważała do 25-tej minuty i grała w tym czasie *doskonale*, później dochodzą do głosu Czesi. Austrjaków prześladował pech strzałowy. Przy końcu pierwszej połowy doszło na widowni do *bójek i awantur*, które jednak nie przybrały poważniejszego charakteru tak, że mecz mógł się odbyć bez przeszkody.

* * *

Budapeszt, 17 września. (tel.) *Węgry—Szwajcarja 3:1* (1:0). Mecz odbywał się w obecności *18.000 widzów*. Bramki dla Węgrów uzyskali *Auer* (2) i *Minelli* „samobójczą". Sędziował *Frankenstein* z Wiednia.

Wiedeń, 17 września. (tel.) *Wiedeń—Praga 4:0* (2:0). Zawody międzymiastowe.

Glasgow, 17 września (Tel). Międzypaństwowe zawody **Szkocja—Irlandja 1:2** (0:2).

Klęska Cracovii w meczu z Rapidem 0:6 (0:1).

Wiedeń, 13 września. Występ mistrza Polski we Wiedniu był oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem tylko w jego kraju. Na boisku Rapidu zebrało się bowiem nieco więcej jak *2.500 osób*, w tem wielu Polaków. Drużyna wiedeńska wystąpiła w b. silnym składzie, przedstawiającym się nast.: *Raftl, Jestrab, Tauscheck, Wagner, Smistik, Pesser, Ostermann, Kaburek, Bican, Binder i Vytlacil.* Cracovia: *Otfinowski, Pająk, Doniec, Żiżka, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Ciszewski, Smoczek* z Garbarni w miejsce Malczyka, *Kisieliński i Zieliński.*

Grę rozpoczęły gwałtowne ataki Cracovii, jednak załamują się one na dobrze usposobionej linji obrony Rapidu. Zkolei Wiedeńczycy coraz częściej przychodzą do głosu, a ataki ich są znacznie *niebezpieczniejsze*. W szczególnej formie jest *Bican*, który okazuje się *wspaniałym kierownikiem napadu*. Doskonałymi pomocnikami jego okazują się *Ostermann i Kaburek*. Vytlacil stracił wiele szans a zwłaszcza *Binder*, na skutek powolności. Pierwsza bramka pada dla Wiedeńczyków w 27 min. kiedy z podania *Kaburka* nieobstawiony bupełnie *Bican strzela obok wybiegającego Otfinowskiego*. Pod koniec pierwszej części znoszą z boiska na noszach kontuzjonowanego poważnie *Kisielińskiego*. W jego miejsce gra odtąd *Czarnik.*

Po przerwie Cracovia nie peszy się utratą bramki, *Smoczek* inicjuje parokrotnie dobre ataki a nawet w 10 min. *Kubiński* strzela regularną bramkę, której sędzia *Frankenstein nie uznaje*, nie widząc, że piłka przekroczyła już linję bramkową. Powoli jednak wypompowują się tyły Cracovii, gdyż atak nie umie dłużej przytrzymać piłki. Już w 6 min. po odbiciu piłki ze strzału Vytlacila *Bican dobija, strzelając drugiego goala*. Następuje teraz coraz *większa przewaga Rapidu*, który opanowuje boisko. Widownia zachęca Rapid do wysiłku, do pokazania, co znaczy słynny *„kwadrans Rapidu"*. I rzeczywiście następuje *wspaniały zryw graczy wiedeńskich do ataku*, którego wynikiem są *cztery bramki*, strzelone przez *Bindera* (2), *Kaburka* i *Bicana.*

Na wyróżnienie zasługują z drużyny krakowskiej *Kubiński, Kisieliński i Smoczek, Otfinowski* przepuścił fatalnie *2—3 bramek.*

Rapid jest obecnie w znakomitej formie, lecz zwycięstwo jego było wedle przebiegu gry *za wysokie*, co zresztą przyznają także i dzienniki *wiedeńskie.*

W szczególności wiedeński *„Sporttagblatt"* chwali mimo porażki Cracovię, przyznając jej zalety *pierwszoklasowej drużyny*, zarzucając jej tylko brak wyrafinowania i wykończenia akcyj. Najlepszymi graczami Cracovii byli zdaniem tego pisma sportowego *Pająk, Smoczek i Mysiak.*

* * *

Wiedeń, 16 września. **Rapid—Servette** (Szwajcarja) **9:1** (3:0).

WIESER, dawny gracz wiedeńskich Amatorów, został trenerem piłkarskim warszawskiej Legji.

KALENDARZYK KOŃCOWYCH ROZGRYWEK LIGOWYCH w II grupie został zmieniony, a mianowicie 15. X zamiast Warszawianka — Czarni będzie Czarni — Warszawianka, 29. X Podgórze — 22 pp., Warta — Warszawianka. 1. XI Podgórze — Garbarnia, Warszawianka — Czarni, Warta — 22 pp. Być może, że wyjazd wojskowych do Bukaresztu i zmiana terminu meczu z Czechami spowodują nową zmianę kalendarzyka.

MECZE Z SOWIETAMI w lekkiej atletyce i piłce nożnej mają się odbyć na wiosnę roku przyszłego.



Fragment z meczu Rapid—Cracovia, od lewej Bican z Rapidu zdobywający pierwszą bramkę na skutek złego wybiegu Otfinowskiego, następnie Mysiak, Chruściński i Otfinowski.

Włochy — Anglja 87:62.

Beccali zdobywa rekord światowy na 1.500 m — 3.49.0.

Medjolan, 17 września (tel.). Zawodom lekkoatletycznym Włochy — Anglja przypatrywało się 25 tysięcy widzów. Wyniki meczu są nast.: 110 z płotkami: Finlay (Anglja) 14.6, Valle (Włochy) 15.4. Finlay zdobył *angielski rekord, który poprzednio wynosił 14.8.* Skok w dal: *Tabai* (Włochy) 7.07, Guglielmi (Włochy) 6.02. 100 m: *Saunders* (Anglja) 10.7, Toetti (Włochy) 10.8. 1.500 m: *Beccali (Włochy) 3.49.0 (rekord światowy)*. Thomas (Anglja) 3.53.6.

Rzut oszczepem: *Spazzali* (Włochy) 60,36, Botteon (Włochy) 56,42. Skok w zwyż: Tommati (Wł.) 1,88, 2) Esposti (Wł.) 1,80. 400 metr.: *Ward* (Ang.) 49.4, Powell (Anglja) 49.5. 400 m z płotkami: *Facelli* (Włochy) 54.9, Mori (Włochy) 55.4. 200 m: *Toetti* (Włochy) 21.8, Ferrario (Włochy) 22.

Rzut dyskiem: *Oberweger* (Włochy) 43.45, Ponzoni (Włochy) 43.02. Skok o tyczce: Galleto (Wł.) 3.75, Phillipson (Anglja). 5.000 m: *Evenson* (Anglja) 15.15.8, Betti (Włochy) 15.32.4. 800 m: *Cerati* (Włochy) 1.55.2, Scrimshaw (Anglja) 1.55.8. 4×100 m: *Anglja* 42.0, Włochy 42.2.

Mecz lekkoatletyczny Niemcy-Francja 83:68.

Paryż, 17 września. (tel.) W olbrzymim stadjonie Colombes w Paryżu przy licznym udziale publiczności odbyły się *ósme międzypaństwowe* zawody lekkoatletyczne między Niemcami i Francją. Zwyciężyli *zdecydowanie Niemcy 83:68.*

Poszczególne wyniki przedstawiają się nast.: 100 m.: 1) Borchmeyer (N) 10.6, 2) Paul (F) o metr w tyle, 3) Hendrix (N) o 2 metry w tyle. 200 m.: 1) Borchmeyer 21.6, 2) Schein (N) o 2 metry w tyle, 3) Skawiński (F) o 3 metry w tyle. 400 m.: 1) Voigt (N) 48, 2) Metzner (N) 48.4, 3) Guillet (F) 49.4, 800 m.: 1) Keller (F) 1.56.2, 2) Petit (F) 1.57, 3) Koenig (N) 1.57.6, 1500 m.: 1) Chermet (F) 3.57.6, 2) Normand (F) 3.59.8, 3) Kaufmann (N) 5.000 m.: 1) Syring (N) 15.20, 2) Rerolle (F) o 20 m. w tyle, 3) Gebhardt (N o 30 m. w tyle.

110 m. z płotkami: 1) Adelheim (F) 15.8, 2) Pohlmans (N) 16, 3) Bernard (F) o 4 m. w tyle.

Sztafeta 4x100 m.: 1) Niemcy w składzie: Hendrix, Borchmeyer, Buthepieper i Schien 42, 2) Francja 42.4. Sztafeta 4x400: 1) Niemcy w składzie: Hehb, Nottbrock, Voigt i Metzner 3.18, 2) Francja 3.19.2.

Kula: 1) Hirschfeld (N) 15.30, 2) Sievert (N) 14.73, 3) Noel (F) 14.71. Dysk: 1) Winter (F) 46.65, 2) Noel (F) 45.71, 3) Sievert 43.78. Oszczep: 1) Weinmann (N) 67.42, 2) Stoeck (N) 65.04, 3) Dore (F) 55.15.

Skok wdal: 1) Paul (F) 7.395, 2) Long (N) 7.37, 3) Bieback (N) 7.35, Skok wzwyż: 1) Menard (F) 1.90, 2) 3) i 4) Bornhoeft (N), Weinkoetz (N) i Tribet 1.85. Skok o tyczce: 1) Mueler (N) 3.85, 2) Wegner (N) 3.75, 3) Ramadier (F) 3.75.

Startujący w ramach dzisiejszego meczu międzypaństwowego Niemcy—Francja nowozelandzki mistrz świata Lovelock uzyskał w biegu na 1000 m. czas 3.52, gorszy od rekordu światowego.

Wioślarskie regaty w stolicy.

Warszawa, 17 września (Tel). Międzyklubowe regaty wioślarskie, zorganizowane przez warszawski międzyklubowy komitet wioślarski, nie udały się nadzwyczajnie. Miały się one początkowo odbyć na pełnej Wiśle, ale ze względu na zbyt wysoką falę, przeniesione zostały na stojącą wodę do portu Czerniakowskiego na skróconą trasę 1200 m (pod wiatr). Z tych powodów wyniki biegów ucierpiały bardzo poważnie.

Najważniejszym punktem były *wyścigi czwórek pań* o mistrzostwo Warszawy, w których zdecydowane zwycięstwo odniosła osada *Warszawskiego Klubu Wioślarek*, bijąc swoje bydgoskie koleżanki. Z osad pozawarszaskich startowały: czwórka i ósemka *Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego*, przyczem czwórka wygrała, natomiast ósemka przegrała wyraźnie z Wisłą. Rezultaty regat były nast.:

Ósemki nowicjuszy: 1) Wisła, 2) WTW o 3 długości.

Dwójki podwójne: 1) Wisła (Bondorowski, Ślesicki) w. o.

Czwórki półwyścigowe: 1) YMCA, 2) Z. W. K. o 2 i pół długości.

Czwórki: 1) Bydgoskie T. W., 2) Wisła o 2 długości.

Jedynki nowicjuszy: 1) Śnieguła (Syrena), 2) Masłowski (AZS) o 2 długości.

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Sport. Klub Poczt., 2) Syrena o 8 długości.

Czwórki nowicjuszy: 1) WTW, 2) Wisła o pół długości.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy: 1) Prąd, 2) YMCA o 2 dł.

Jedynki młodszych: 1) Śnieguła (Syrena), 2) Korycki (Wisła) o 1 dł.

Czwórki pań o mistrzostwo Warszawy: 1) Warszawski Kl. Wioślarek pod sterem Grabickiej, 2) Bydg. Kl. Wioślarek o półtorej dł.

Jedynki: 1) Tilgner (WTW), 2) Ślesicki (Wisła) o 3 dł.

Czwórki młodszych: 1) WTW, 2) Wisła o 1 dł.

Ósemki: 1) Wisła, 2) Bydg. Tow. Wiośl. o 2 dług.

Regaty „Sokoła" w Krakowie.

W ub. niedzielę na Wiśle pod Krakowem odbyły się wewnętrzne regaty wioślarskie *Oddziału Wioślarskiego Sokoła*. Regatom towarzyszyły bardzo niesprzyjające warunki hydrograficzne wskutek nagłego przyboru Wisły.

Wyniki regat są nast.: Bieg I. *Czwórki wyścigowe:* 1) I osada w czasie 2:58.8: Irlich, Flisak, Pączek, Slizowski, st. Trzciński L., 2) II osada 3:04.8.

Bieg II. *Czwórki półwyścigowe pań:* 1) I osada: Nowińska, Rogalska, Zakrzewska, Cyrekówna, st. A. Dubrawska 3:26.8, 2) II osada 3:32.8, 3) III osada 3:35.

Bieg III. *Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:* 1) I osada: Poje, Wodecki, Węgrzyn, Tarczałowicz, st. Gorączko 3:09.2, 2) II osada daleko wtyle z powodu złamania dulki.

Bieg IV. *Dwójki:* 1) I osada: J. Długoszewski, Wł. Długoszewski, ster. Cyankiewicz 3:14.4, 2) II osada 3:17.8.

Bieg V. *Jedynki wioślarzy powyżej 35 lat:* 1) A. Grabski, 2) B. Zydroń.

Bieg VI. *Ósemki:* 1) I osada: Irlik, Flisak, Pączek, Slizowski, Poje, Węgrzyn, Wodecki, Tarczałowicz, st. Trzciński 2:31, 2) II osada 2:35.2.

NA OTWARCIE STADJONU SPORTOWEGO W ŁUCKU rozegrane zostaną ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne, na które wyjeżdża z Warszawy cały szereg zawodników, m. i. pojedzie także Kusociński, który wskutek choroby nogi nie weźmie udziału w zawodach, lecz stanie jedynie do biegu bez konkurencji.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD GWIAŹDZISTY DO KIELC zorganizował Kielecki Klub Motocyklowy. W zjeździe brało udział 100 maszyn. Po zamknięciu trasy uczestnicy raidu udali się na zwiedzenie stadjonu, a następnie do gmachu województwa, gdzie byli podejmowani obiadem. Pierwszą nagrodę zdobył w jeździe zespołowej warszawski Klub Motocyklowy Legja (Warszawa), drugą Skoda. W jeździe indywidualnej wygrał Wasilewski Antoni ze Starachowic, zaś nagrodę pierwszego zawodnika przybywającego do mety zdobył Artur Kwiatek z Łańcuta.

OTWARCIE BOISKA SPORTOWEGO Pocztowego P. W. nastąpiło w dniu wczorajszym w Krakowie. Uroczystość zaszczycił swą obecnością wicemin. inż. Drzewiecki. Po poświęceniu boiska odbyły się zawody sportowe, które wykazały dobry poziom zwycięskich drużyn.

Wieści z zagranicy.

Montreux, 17 września. (tel.) W międzynarodowym turnieju tenisowym w Montreux w grze pojedyńczej pan zwyciężyła w finale *Krahwinkel* swą rodaczkę *Sanders* 6:2, 6:3. W grze mieszanej para szwajcarska *Payot, Fischer* pokonała parę *Stuck—Merlin* 6:2, 6:3. W finale gry podwójnej pań *Paytot* i *Barbier* pokonały *Krahwinkel, Sanders* 4:6, 6:1, 6:3. Grę pojedynczą panów wygrał *de Stefani, bijąc Sertoria* 6:4, 6:4, 6:1. W grze podwójnej panów *de Stefani i Merlin* pokonali Weisa i del Bono 6:4, 8:6, 6:0.

Berlin, 17 września (tel.). Na trójkącie w Schleiz odbyły się w niedzielę w obecności 100.000 widzów ostatnie *wyścigi motocyklowe* zaliczające się do *motocyklowych mistrzostw Niemiec*. Niestety nie obyło się bez *szeregu nieszczęśliwych wypadków*. W biegu motocykli nie zaliczającym się do mistrzostwa zawodnik *Hartman najechał na drzewo i odniósł śmiertelne rany.*

W wyścigu mistrzowskim zawodnik *Pfister najechał na grupę widzów odnosząc złamanie podstawy czaszki*. Z pośród widzów *jedna osoba odniosła lekkie rany.*

Zawodnik *Brudes doznał w czasie upadku złamania uda. Roese odniósł ciężkie rany głowy.* Wreszcie *Lohman doznał zmiażdżenia biodra.*

Ogólno-polskie mistrzostwa lekkoatl. Makkabi.

Królewska Huta, 17 września. Na starcie stanęło 9 klubów i przeszło *200 zawodników i zawodniczek*. Mimo fatalnej pogody uzyskano wyniki zadawalające. W ogólnej punktacji *pierwsze miejsce zajęła Makkabi (Kraków) 83.5* przed Makkabi (Warszawa) 27, Dror (Lwów) 27, Makkabi (Król. Huta) 23, Makkabi (Bielsko) 14, ŻAKS (Wilno) 3, Samson (Tarnów) 3, ŻTGS (Baranowicze) 2, Makkabi (Łódź) 1,5.

W konkurencjach pań *Freiwaldówna (Kr.) zajęła pierwsze miejsce* w skoku w dal 4.92, w kuli 8,24, 80 m przez płotki 13, w dysku 27.87 oraz drugie miejsce w biegu na 60 m 8,3. 60 m wygrała Gottliebówna (Kr.) 8, 100 m 13,6, 200 m 28,3. Oszczep wygrała *Schoenmanówna* (Bielsko) 26,30, 800 m *Nierenberg* (Król. Huta) 2,46. Skok w zwyż *Metzendorf* (Kr.) 1,25.

W zawodach mężczyzn *Bruder* (Kr.) wygrał 110 m płotki, 18,4, 400 m 53,2, 200 m 23,8, 400 m płotki 63, *Wilder* (Warszawa) wygrał 800 m 2,8, 1.500 m 4,31,8, 5.000 m 17,6. Kula: 1) *Majorczyk* (Król. Huta) 10,81. Skok w dal: *Janowski* (Warszawa) 5.79, 100 m *Lichtblau* (Król. Huta) 11,6, dysk *Still* (Kr.) 38,64, skok w zwyż *Katz* (Lwów) 1,66, oszczep *Smorgoński* (Wilno) 48,08. Tyczka *Steininger* (Lwów 2,35. Sztafeta 4×100 *Makkabi* (Król. Huta) 46,2, sztafeta 4×400 *Makkabi* (Kr.) 3,48.

Piłka nożna w Krakowie.

Kraków, 17 września.

W mistrzostwie kl. B *sensacją była porażka Sparty w spotkaniu z Nadwiślanem, przez co Sparta straciła prawie że szanse na zdobycie mistrzostwa.* Natomiast *Krowodrza umocniła swoją pozycję na czele tabeli.*

Spadkiem do kl. C jest poważnie zagrożony *Hakoah*. W kl. C mistrzostwa zostały już ukończone, jednak mistrz nie jest nam znany, ponieważ *wiele klubów wniosło protesty* tak, że mistrza W. G. i D. zapewne na najbliższem posiedzeniu wyłoni.

Równocześnie w ub. niedzielę rozpoczęły się *rozgrywki w kl. A o puhar, ufundowany przez KZOPN*. Udział w powyższych zawodach bierze *5 klubów kl. A oraz 4 rezerwy ligowe.*

Poniżej podajemy wyniki zawodów:

W kl. B: *Nadwiślan—Sparta 1:0 (1:0).* Drużyna Sparty, jakkolwiek może najrówniej gra od początku sezonu, to jednak w 24 rozgrywkach grupowych może się łatwo gdzie potknąć. Tak się stało i na tych zawodach. Nie należy jednak umniejszać zwycięstwa Nadwiślanu, który sobie grą na to w zupełności zasłużył. Szczęśliwym strzelcem był Klecha. Sędziował dobrze p. Cenzor.

Hakadur—ZFG 3:2 (1:1). Zawody powyższe odbyły się na mokrym terenie, na którym też lepiej się czuła drużyna Hakaduru, która wystąpiła do tych zawodów z kilkoma rezerwowymi. Bramki dla zwycięzców strzelili: Reiss, Sperling i Weinberger, dla pokonanych Krupa i Wójcicki z pięknie bitego rzutu wolnego. Sędzia p. Weinreb.

Jutrzenka—Patria 2:2 (0:2). Wynik remisowy krzywdzi w wysokim stopniu Jutrzenkę, która przez cały przeciąg zawodów miała znacznie więcej z gry. Bramki strzelili dla Jutrzenki: Lewkowicz i Szwarcbart z rzutu karnego, dla Patrji Szabik. Sędzia p. Heitner.

Polonia—Orlęta. Drużyna Orląt nie wyszła na boisko, ponieważ nie otrzymała szatni od gospodarzy. wobec czego sędzia p. Haber odgwizdał w. o. dla Polonji, pozostawiając resztę do rozstrzygnięcia W. G. i D.

Łobzowianka—Siła 2:0 (1:0). Równorzędna gra obu drużyn, przyczem drużyna Siły zaprzepaściła wiele sytuacyj podbramkowych. Bramki strzelili Rychta i Styszko. Sędzia p. Bloch b. dobry.

Krowodrza—Hakoah 3:0 (1:0). Pretendent na mistrza kl. B miał trudną przeprawę z kandydatem do kl. C., który zagrożny spadkiem grał bardzo ambitnie, ulegając drużynie fizycznie silniejszej. Bramki strzelili: Maciarz, Kwinta i Róg. Sędzia p. Stopa.

Zawody o puhar KZOPN kl. A. Wisła Ib—Cracovia Ib 1:0 (1:0). Zawodom tych drużyn, jak zwykle towarzyszyło dosyć znaczne zainteresowanie. Przebieg zawodów jednak poza kilkoma ładnemi pociągnięciami ataku Wisły był chaotyczny. Zwycięstwo Wisły było zasłużone, na skutek ambitniejszej i ruchliwszej gry. Strzelcem jedynej bramki zdobytej w pierwszej połowie gry był Koziarski. Sędzia p. Zapiór dobry.

Wawel—Unia 2:1 (1:1). Nieznaczne lecz zasłużone zwycięstwo Wawelu nad ambitnie grającą drużyną Unji. Bramki strzelili dla Wawelu: Wróbel (2), dla Unji: Skorobohaty. Sędzia p. Hetper.

Korona—Grzegórzecki 1:3 (1:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Znański (2) i Kozłowski (1), dla pokonanych Lamot. Sędzia p. Sławikowski.

Zwierzyniecki—Garbarnia Ib 3:1 (2:1). Do powyższych zawodów wystąpiła Garbarnia w silnie rezerwowym składzie, ulegając zasłużenie drużynie Zwierzynieckiego, dla którego bramki uzyskali: Panek, Dudek i Baran, dla pokonanych Skóra. Sędziował dobrze mjr. Prelicz.

Zawody o puhar rezerw KZOPN.: *Garbarnia II—Olsza II 15:0 (6:0)!* Bramki strzelili: Proficz J. i Woźniak po 4, Proficz St., Polus po 3 i Żątkiewicz 1. Sędzia p. Mermelstein. *Wisła II—Legja II 4:0 (1:0).* Bramki dla zwycięzców uzyskali: Filo (2), Szczepanik (1) i Czak z rzutu karnego. Sędzia p. Wiktorowicz. *Grzegórzecki II—Korona II 7:0* (5:0). Bramki strzelili: Dej (3), Kubica (2), Dadek i Żudański po 1. Sędzia p. Traubman. *Cracovia II—Makkabi II 4:0 (2:0).* Bramki strzelili Trąbka i Łukasiewicz po 2. Sędzia p. Kopta. *Wawel II—Zwierzyniecki II 5:3.* Sędzia mgr. Loeffelholz. *Nadwiślan II—Garbarnia III 3:0.* Sędzia p. Scherer. *ZFG II—Podgórze III 3:2.* Sędzia p. Loew.

Mistrzostwa robotnicze: *Legja—Zakrzowianka 1:0 (0:0.*

Zawody juniorów: *Wisła—Makkabi 6:1.* Piękna gra juniorków Wisły, dla których bramki strzelili: Obtułowicz II (3), Giergiel (2) i Zatorski (1). Wyróżnili się obok strzelców bramek przedewszystkiem Chmiel i Serafin.

ZAWODY MIĘDZYNARODOWE BUDAPESZT — G. ŚLĄSK zakończyły się we środę wynikiem 3:1 (2:0).

W MECZU PRZY ŚWIETLE ELEKTRYCZNYM w Poznaniu Legja zwyciężyła Wartę 3:1.

REDAKCJA
WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY..
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. – 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. – Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

